10 kwietnia 2026 NR 83 (18476)

81 LAT PIĄTEK

Sport



STS PUCHAR POLSKI

Finał dla chojRaków

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY

Wypuszczony finał



Michał Zichlarz

W jaki sposób można wypuścić z rąk finał Pucharu Polski, pokazał w czwartek wieczorem w Częstochowie GKS Katowice. Mieć dwa gole przewagi grając na wyjeździe, a potem w kilka minut po przerwie wszystko stracić, nie wychodząc faktycznie z szatni, to woła o pomstę do nieba! Ekipa z Katowic sama sobie jest winna, że tak wszystko zaprzepaściła i że to nie ona, a rywal zagra 2 maja z Górnikiem na PGE Narodowym. Jasne, można dyskutować nad decyzjami słabego arbitra, jakim jest Karol Arys, ale nie można tak grać, jak w drugiej połowie zaprezentowała to GieKSa. Walczyła do końca, doprowadziła do dogrywki, karnych, ale celu nie osiągnęła.

Tutaj nasuwa mi się taka uwaga. Kiedy rozmawiałem z trenerem Górnika, Michalem Gasparikiem co do składu zabrzan na mecz w półfinale Pucharu Polski z Zawiszą, to jasno podkreślał, że nie będzie żadnego kombinowania, a wystawi najmocniejszy skład. Z trzecioligowcem zagrali ci sami piłkarze, którzy w Wielką Sobotę pokonali Cracovię w lidze trzema bramkami. Jedyna zmiana była wymuszona, bo Maksym Chłań za kartki grać w Bydgoszczy nie mógł (zastąpił go Lukas Ambros). Słowacki szkoleniowiec nie kombinował nawet z bramkarzami. Grał i gra mający ostatnio dobry okres Marcel Łubik.

Rafał Górak, niestety, takiego luksusu nie miał. Nie mógł postawić na pauzującego za kartki Rafała Strączka, który ma dobry okres - w 11 grach w tym roku wpuścił tylko 8 bramek, zachowując w czterech z nich czyste konto. Musiał zagrać Dawid Kudła, niewystępujący od września, który w 10 meczach w tym sezonie wpuścił w sumie już 24 bramki. Jasne, to nie doświadczony golkiper jest winien temu, co było w czwartek w drugiej połowie przy Limanowskiego. W przypadku katowiczan szkoda, że tak się wszystko nieszczęśliwie potoczyło... Nie będzie pierwszego finału dla GKS Katowice od blisko 30 lat, a konkretnie od 1997 roku, kiedy przegrali w Łodzi w decydującej grze z Legią 0:2. W dużej mierze sami są sobie winni, że nie zagrają z Górnikiem w finale marzeń dwóch górnośląskich drużyn na Narodowym. Przyznaję - żałuję, że nie będzie takiego finału 2 maja... Drugim finalistą został Raków i dla częstochowian to już czwarty finał od sezonu 2020/21, kiedy po raz pierwszy triumfowali w tych rozgrywkach, pokonując w Lublinie Arkę 2:1. Obronili potem trofeum, pokonując już w Warszawie na Narodowym Lecha 3:1, a w 2023 przegrali z Legią w serii „jedenastek" . Finał, wywalczony w takich niesamowitych okolicznościach, jak w starciu z GKS, po dramatycznym meczu, zwrotach akcji i karnych, to duży sukces częstochowian i trenera Łukasza Tomczyka. Być może pomoże to też drużynie w lidze, gdzie - na razie - jest odległa szósta pozycja, niesatysfakcjonująca pod Jasną Górą nikogo. Puchar Polski może być pocieszeniem, jak dla Legii rok temu. Tyle tylko, że zabrzanie też mają chrapkę na triumf w rozgrywkach, w których nie wygrywali od 1972 roku. Od tego czasu przegrali zaś trzy razy: w 1986 z GieKSą na Śląskim, w 1992 z Miedzią, a w 2001 z Polonią Warszawa. Teraz ma być inaczej!

Trener Michal Gasparik na Słowacji, ze swoim Spartakiem Trnava, trzy razy przez 4,5 roku pracy zdobywał Puchar Słowacji. Ma też wielką ochotę na to samo w Polsce. W połowie marca Górnicy pewnie pokonali Raków u siebie w lidze 3:1. Finał Pucharu Polski to będzie jednak zupełnie inna historia!



Trybuny stadionu imienia Zdzisława Krzyszkowiaka podczas środowego meczu były wypełnione do ostatka.

Fot. Paweł Czado

Dwie prędkości w Bydgoszczy

To zdumiewające, że na ligowe mecze Zawiszy, którego starcie z Górnikiem w Pucharze Polski oglądało ponad 20 tysięcy widzów, przychodzi ich... czterdzieści razy mniej!

W Bydgoszczy trybuny były wypełnione do ostatka, niedaleko naszych miejsc ludzie stali nawet w przejściu. Atmosfera była godna stawki, bydgoscy (ale i zabrzańscy) kibice żarliwie i głośno wspierali drużyny. Wypełnione, drgające życiem i namiętnościami trybuny, wielkie emocje i atmosfera godna półfinału Pucharu Polski!

Gospodarze, mimo porażki, byli zachwyceni – przyznać trzeba, że mecz Zawiszy z Górnikiem był świetną reklamą bydgoskiego klubu i zresztą całego miasta. Szkoda, że były też race, ale na szczęście nie za dużo, no i nikt nie musiał dławić się dymem.

Imponujące miasto nad Brdą

Bydgoszcz to dziewiąte pod względem liczebności miasto w Polsce. Rzeczywiście świetnie się rozwija, spacer po nim przynosi mnóstwo wrażeń. Widać rewitalizację starego miasta – Wyspa Młyńska czy Spichrze nad Brdą mogą zachwycić. Turystyka turystyką, ale co z futbolem? Miasto pokazało, że nim żyje i czeka na sukcesy, do których nigdy przesadnie nie miało szczęścia. Dlatego tym bardziej zdumiewa, że potencjał i realia tak się rozjeżdżają.

Dziś Zawisza gra w III lidze, czyli na czwartym poziomie rozgrywek. Klub upadał i odradzał się wiele razy. Sam najlepiej wspominam drużynę z sezonu 1989/90, która zwyczajnie mi wtedy imponowała, miała potencjał na puchary, a może nawet na mistrzostwo. Zajęła ostatecznie czwarte miejsce w ekstraklasie, prezentując piękny futbol. Zawisza – z fantastycznym już wtedy Piotrem Nowakiem w składzie, choć prawdziwą karierę zrobi dużo później – a także z Jackiem Kotem, Krzysztofem Arndtem, Dariuszem Durdą, Dariuszem Pasieką, 40-letnim Andrzejem Brończykiem na bramce mogła imponować...

Pozdrowienia do więzienia!

Niedługo potem jak Zawisza zdobył Puchar Polski (2014)i reprezentował nasz kraj w Europie, doszło do wyniszczającego konfliktu na linii właściciel Radosław Osuch - kibice. W efekcie bydgoski klub wylądował w klasie B po tym, jak po odejściu Osucha nie było woli wystawienia przez władze spółki klubu na poziomie IV ligi. Stadionem przy ulicy Gdańskiej, gdzie na co dzień grała drużyna, zarządzał Cywilno-Wojskowy Związek Sportowy Zawisza. Po konflikcie dalsza gra tam była wykluczona. Stowarzyszenie Piłkarskie, które przejęło zarządzanie klubem, współdziałało z kibicami, a właściwie kibolami – dlatego nie było już woli współpracy ze strony ratusza. Klub więc zaczął rozgrywać mecze w Potulicach, oddalonej o 30 km od Bydgoszczy wiosce. Niedaleko jest zakład karny, więc osadzeni tam więźniowie mogli usłyszeć gromkie „pozdrowienia do więzienia!". Najpierw awanse były szybkie: rok gry w klasie B, rok gry w klasie A, rok gry w okręgówce, dwa lata w IV lidze. Od sezonu 2021/2022 już tak łatwo nie jest – klub utknął w III lidze, czyli na czwartym poziomie rozgrywek. W tym sezonie walczy jednak pięknie, obecnie zajmuje w tabeli pierwsze miejsce z przewagą trzech punktów nad Polonią Środa Wielkopolska. – Teraz albo nigdy: musimy awansować! – mówią mi z żarliwością w oczach kibice Zawiszy, z którymi jedziemy na mecz autobusem komunikacji miejskiej. Korki są jednak tak wielkie, tak wielka brać wali na stadion, że szybciej jest na piechotę... Po meczu z Górnikiem trzeba zejść na ziemię i zagrać na wyjeździe z Wybrzeżem Rewalskim Rewal. W Bydgoszczy wszyscy grzeją się meczem, który odbędzie się za miesiąc, czyli „świętą wojną" z Elaną Toruń. Oba miasta rywalizują na wielu płaszczyznach, na wielu poziomach wielka jest też niechęć. Na kibolskim ta najgorszego rodzaju – wystarczy wspomnieć, że dla bydgoskich fanatyków Elana to „Anal". Szaleństwo...

Paweł Czado

TRZY PYTANIA DO...



YVANA IKIA DIMI,
francuskiego skrzydłowego Górnika, autora zwycięskiego gola w Bydgoszczy

1. Jak wrażenia po meczu z Zawiszą?

– To było trudne spotkanie, bo rywale to dobra, ambitna drużyna. W dodatku grali u siebie, a to zawsze atut. A jeszcze wspomagała ich wspaniale publiczność! Muszę przyznać, że dzięki niej atmosfera tego meczu była niesamowita. Wiadomo jednak, że byliśmy faworytem i najważniejsze, że nie zawiedliśmy. Teraz finał, bardzo się z tego cieszę. Kogo chciałbym w nim za rywala? Jest mi to obojętne. Trudno się na to oglądać, jeśli chce zdobyć się puchar, a my chcemy.

2. Puchar pucharem, ale jest jeszcze liga, tam też ciągle możecie mnóstwo zdziałać. Górnik mistrzem: to możliwe?

– Oczywiście! To nasz cel. Wiadomo, że do końca coraz miej kolejek, więc nie ma wyjścia: trzeba robić wszystko, co możliwe i wygrywać mecz po meczu. Wierzę w to, wierzę w nasz zespół.

3. Zaczynał pan przygodę piłkarską w Amiens, gdzie znajduje się niezwykła średniowieczna katedra, jedna z najpiękniejszych w Europie.

– No pewnie, dla mnie tym bardziej wspaniała, że jestem chrześcijaninem! Ale grać w piłkę już tam z pewnością nie będę. Chcę się rozwijać i iść dalej. W tej chwili najważniejsza dla mnie jest dobra gra dla Górnika.

Rozmawiał w Bydgoszczy Paweł Czado

YVAN IKIA DIMI

Ur. 28 września 2004 r. w Villeneuve-Saint-Georges. Francuski skrzydłowy (175 cm/70 kg) kongijskiego pochodzenia. W lidze francuskiej grał w Amiens i Bordeaux. W Górniku od stycznia 2026 roku. Dotychczas rozegrał sześć meczów w ekstraklasie i dwa w Pucharze Polski. W dwóch ostatnich – ligowym z Cracovią i pucharowym z Zawiszą – zdobył pierwsze gole dla Zabrzan.

DLA „SPORTU"

Michal Gasparik, trener Górnika Zabrze

Wiadomo, że od nowych piłkarzy zaraz oczekuje się dobrych występów, ale przecież jest też tak, że potrzebują oni adaptacji. Yvan Ikia Dimi to młody chłopak i wiemy, że będzie grał jeszcze lepiej. Nie ma na razie idealnych występów, ma za to zaufanie sztabu szkoleniowego. Strzelił ważną bramkę w poprzednim ligowym meczu, a teraz tę, która zdecydowała o awansie do finału. **not. pacz**

Sport 16cefd77f7

Thriller przy Limanowskiego

O awansie do finału Pucharu Polski rozstrzygnęła seria rzutów karnych, w której lepsi byli gospodarze.

PUCHAR POLSKI - PÓŁFINAŁ

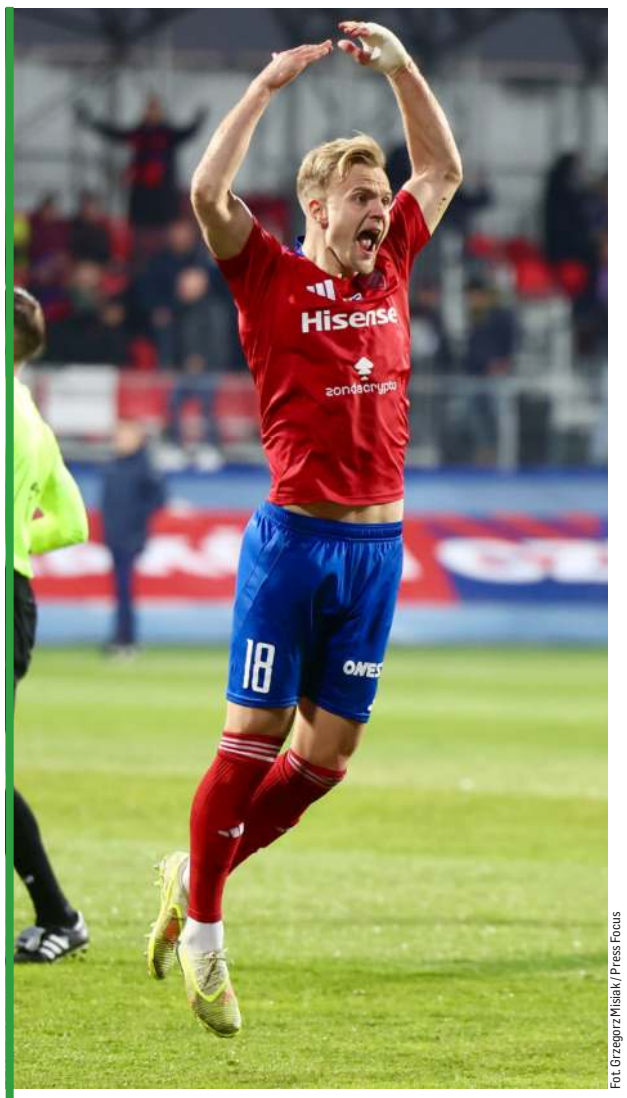
Raków Częstochowa – GKS Katowice
4:4 (3:3, 3:3, 0:2) karne 4-2

0:1 – Jirka, 21 min, 0:2 – Jędrych, 41 min (karny), 1:2 – Brunes, 47 min, 2:2 – Racovitan, 49 min (głową), 3:2 – Diaby-Fadiga, 67 min, 3:3 – Zrelak, 90+4 min, 4:3 – Czerwiński, 112 min (samobójcza), 4:4 – Markovic, 117 min

RAKÓW: Zych – Dawidowicz, Racovitan, Svarnas – Ameyaw (86. Tudor), Struski (86. Arsenić), Repka, J. Carlos – Makuch (76. Brusberg), Brunes (87. Rocha), Lopez (46. Diaby-Fadiga). Trener Łukasz OCIMEK (w zastępstwie za Łukasza Tomczyka).

GKS: Kudła – Czerwiński, Jędrych, Klemenz (56. Kuusk) – Jirka, Rasak (63. Łukasiak), Milewski, Wasielewski (80. Galan) – Wdowiak (63. Markovic), Szkurin (63. Zrelak), Nowak. Trener Rafał GÓRAK.

Sędziował Karol Arys (Szczecin). **Widzów** 5500. Żółte kartki: Zych – Jędrych.



Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Pod Jasną Górą zapanowała euforia.

Raków Częstochowa do meczu z GKS-em Katowice przystępował bez trenera Łukasza Tomczyka na ławce rezerwowych. Szkoleniowiec Medalików nadal pokutował za czerwoną kartkę, którą zobaczył w meczu z Avią Świdnik, gdy był jeszcze... opiekunem Polonii Bytom. Z kolei w ekipie GieKSy z powodu nadmiaru żółtych kartek pauzował bramkarz Rafał Strączek, którego w pierwszym składzie zastąpił Dawid Kudła. 34-latek zagrał w pierwszym składzie po raz pierwszy od wrześniowego ligowego meczu z Cracovią.

Pierwsza połowa zakończyła się poważnym ciosem zadanym przez przyjezdnych. Katowiczanie w 21 minucie wyszli na prowadzenie, gdy dobrym strzałem w długi róg popisał się Erik Jirka. GieKSa grała lepiej od Rakowa, potrafiła zaskoczyć rywala pressingiem. W taki właśnie sposób zaraz po wyjściu na prowadzenie w sytuacji sam na sam odnalazł się Bartosz Nowak. Wszyscy zgromadzeni na stadionie przy Limanowskiego widzieli już piłkę w siatce, ale ofensywny pomocnik chybił. To nie sprawiło, że Nowak stał się mnie aktywny – wręcz przeciwnie. Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy był faulowany w polu karnym przez Oskara Repkę. „Jedenastkę" wykorzystał Arkadiusz Jędrych.

Dwubramkowa przewaga sprawiła, że część kibiców GKS-u zapewne myślała już o tym, jak 2 maja dostać się do Warszawy. Na fetowanie musieli jednak poczekać, ponieważ po zmianie stron Raków ruszył do ataku i błyskawicznie doprowadził do wyrównania. Najpierw strzałem sprzed pola karnego Kudłę zaskoczył Jonatan Brunes. Chwilę później po dośrodkowaniu z rzutu rożnego strzałem głową do wyrównania doprowadził Bogdan Racovitan. W 49 minucie było więc już 2:2. Nadzieja w Częstochowie odżyła, tym bardziej że po ponad godzinie gry rezerwowy Marten Kuusk (zastąpił kontuzjowanego Lukasa Klemenza) zagrał ręką w „szesnastce" i sędzia Karol Arys podyktował rzut karny. Do piłki podszedł Brunes, którego strzał obronił Kudła, ale przy dobitce Lamine'a Diaby-Fadigi nie miał szans. Zespół sędziowski długo analizował, czy Gwinejczyk nie wbiegł w pole karne za szybko. Sytuacja była sytkowa, ale ostatecznie sędziowie VAR uznali bramkę dla Częstochowian. GieKSa w ciągu nieco ponad 20 minut z nieba trafiła do piekła. Wydawało się, że marzenia o finale Katowiczanie będą musieli odłożyć w czasie. Aż do... czwartej minuty doliczonego czasu. Właśnie wtedy na 3:3 bramkę zdobył Adam Zrelak. Wieczór w Częstochowie przedłużył się o dogrywkę!

W niej emocje nie opadły. W 112 minucie Leonardo Rocha wyskoczył najwyżej do dośrodkowania z rzutu wolnego. Jego strzał obronił Kudła, ale piłka trafiła jeszcze w Alana Czerwińskiego i wpadła do siatki. Ekipa Rafała Góraka nie miała jednak zamiaru oddać finału. W 117 minucie sprawy w swoje ręce wziął Eman Markovic. Norweg oddał atomowe uderzenie z dystansu, po raz kolejny doprowadzając do wyrównania. O awansie do finału musiały rozstrzygnąć rzuty karne. Presję wytrzymali zawodnicy Rakowa. Strzały Erika Jirki oraz Sebastiana Milewskiego obronił Oliwier Zych, a Częstochowianie byli nieomylni. Raków powraca na Narodowy na finał PP po trzech latach przerwy.

Kacper Janoszka

Każdy chłopak o tym marzy

Rozmowa z **Oliwierem Zychem**, bramkarzem Rakowa

Nie będzie chyba przesadą nazwanie pana największym bohaterem tego półfinału. Cztery bramki wpuszczone w meczu i dogrywce są nieważne. Liczą się tylko dwa obronione karne!

- Powiedziałbym, że drużyna jest największym bohaterem, bo chłopaki spisali się w tym meczu na medal. Ja tylko spełniłem swoją rolę. Jestem z niej oczywiście bardzo zadowolony.

Miał pan rozpisane rzuty karne rywali? To nie było tajemnicą, jak piłkarze GieKSy będą uderzać?

- Tak, miałem to rozpracowane. Analizujemy przed każdym meczem pucharowym rzuty karne rywali, nie ma co tego ukrywać.

W meczach o dużą stawkę często jeden obroniony karny decyduje o awansie. Pan złapał dwa, praktyczne zabierając rywalom szanse.

- Tego drugiego to w sumie nie dotknąłem, bo nie leciał w bramkę, ale wydaje mi się, że i tak bym go złapał. Chłopaki do tego perfekcyjnie strzelali i jesteśmy w finale.

Co się stało w przerwie, bo chyba mało kto wierzył, że jeszcze odwrócicie losy tej rywalizacji?

- Głównym zdaniem, które wyniosłem z szatni, było to, że mówmy mniej, a pokażmy na boisku, że potrafimy to zrobić.

Jak bardzo jako drużyna potrzebowaliście takiego meczu? Można powiedzieć, że to spotkanie założycielskie Rakowa Łukasza Tomczyka?

- Potrzebowaliśmy niesamowicie! Finał na Narodowym to jest to, o czym marzy każdy młody chłopak, który zaczyna grać w piłkę. Dla nas w tym sezonie bardzo dużo się działo i to nas na pewno buduje.

Jak się teraz skupić na meczu w Lublinie po takich emocjach?

- Jesteśmy profesjonalistami, więc przygotowujemy się normalnie i będziemy na pewno dobrze przygotowani. Trzeba te siły dobrze zbalansować. Trener już najlepiej wie, jak to zrobić. Poradzimy z tym sobie.

To był najbardziej szalony mecz, w jakim brał pan udział?

- Prawdopodobnie tak. Brałem udział w bardziej szalonej serii jedenastek, gdzie było ich o wiele więcej, ale patrząc na emocje,to był szczyt jak dotąd.

Rozmawiał Mariusz Rajek



Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Oliwier Zych obronił dwa rzuty karne, wprowadzając Raków do finału Pucharu Polski!

Marciniak i spółka posędziują w Ameryce

WOKÓŁ MUNDIALU

MUNDIAL 2026

Szymon Marciniak został nominowany przez FIFA na mistrzostwa świata w USA, Meksyku i Kanadzie. Podczas mundialu pracować będą także sędzia VAR Tomasz Kwiatkowski oraz asystenci Tomasz Listkiewicz i Adam Kupsik.

Marciniak znalazł się w gronie 52 głównych arbitrów, którzy będą prowadzić mecze tegorocznych MŚ. Wśród nich są także dwie kobiety – Katia Garcia z Meksyku i Tori Penso z USA. Będzie to trzeci turniej tej rangi w karierze Marciniaka, który sędziował także podczas mundiali w Rosji w 2018 oraz w Katarze w 2022 roku. Cztery lata temu prowadził finał, w którym Argentyna pokonała Francję w rzutach karnych. Łącznie był rozjemcą w pięciu spotkaniach MŚ.

Kwiatkowski podczas tegorocznego mundialu będzie pracować jako sędzia wideo i poleci na MŚ po raz drugi. W Katarze również obsługiwał VAR i współpracował z Marciniakiem, także w finale. Z kolei dla Listkiewicza, podobnie jak dla Marciniaka, będą to trzecie mistrzostwa świata. Drugi sędzia asystent Kupsik będzie debiutantem, choć w 2025 roku pracował z Marciniakiem, Listkiewiczem i Kwiatkowskim podczas klubowych mistrzostw świata w USA.

Nominowano też 88 asystentów i łącznie 30 sędziów VAR ze wszystkich sześciu konfederacji i 50 krajowych federacji. To największy i najbardziej różnorodny skład sędziów w historii MŚ.

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA ARTUR SKOWRONEK



Podoba mi się odwaga Adriana!

Rozmowa z byłym trenerem wielu klubów ligowych, m.in. GKS-u Katowice, Widzewa i Pogoni

GieKSa w pucharach – kilka lat wstecz taka myśl brzmiałaby mocno egzotycznie. A teraz może się urealnić?

– Jak najbardziej! Przy tak zwariowanym sezonie i tak spłaszczonej tabeli jest to całkiem możliwe. Oczywiście sentymentalnie kibicuję GKS-owi i Rafałowi Górakowi (półtorej dekady wstecz panowie współpracowali w sztabie Ruchu Radzionków – dop. aut.), ale nie tylko o to chodzi. Ten zespół – dzięki swej stabilności, powtarzalności i konsekwencji – po prostu zasłużył sobie na bycie do końca w grze o tak wysoką stawkę.

Na dodatek jest przykładem, że można zbudować silną drużynę na bazie rodzimych piłkarzy!

– GieKSa swoją tożsamość buduje od lat; również przez dobre transfery, zazwyczaj będące nie uzupełnieniem, a wzmocnieniem składu. Ci, którzy przychodzą, są świetnie „wklejani" w istniejące struktury, rozwijając siebie i drużynę. To nie jest przypadek, że Bartek Nowak mocno dziś puka do kadry.

A można debiutować w reprezentacji w wieku 32 lat?

– Dlaczego nie? Jeżeli selekcjoner uczciwie patrzy na sprawę, obserwuje na co dzień ligę i dyspozycję poszczególnych piłkarzy, to widzi doskonale, że Bartek zapracował na szansę, bez spoglądania w jego PESEL. Takie jest moje odczucie.

GieKSa jedzie do Poznania. Co się tam zdarzy?

– Jakoś mi pachnie remisem. Rafał Górak nastawia swoich piłkarzy na wysoki pressing i Katowiczanie są w stanie strzelić gola na Bułgarskiej. Lech, moim zdaniem, ma największą siłę ofensywną w lidze, ale w tyłach często popełnia błędy, a Bartek Mrozek niekoniecznie będzie w stanie wszystko wyłapać. Na dodatek gospodarze mają znacznie większe ciśnienie niż GieKSa, która nie ma nic do stracenia i może myśleć wyłącznie pozytywnie, bez stresu i presji.

Wiem, że oba zespoły grają odmiennym systemem w defensywie, ale... zarzykuję pytanie: jako trener wolałby pan w obronie Skrzypczaka, Mońkę i Gurgula, czy Czerwińskiego, Klemenza i Jędrycha?



Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Adrian Siemieniec triumfujący – czy ten widok zobaczymy w piątek w Kielcach?

– Dobre (śmiech)! Najlepiej mieć miks tych dwóch linii. Widzę niewielkie różnice w tym, jak ta linia obrony może funkcjonować w jednym i drugim systemie. Podobny jest pomysł na wykorzystanie centralnych stoperów oraz bocznych obrońców w jednym przypadku, a wahadłowych w drugim. Jedyną przewagą tria Lecha jest chyba to, że to są młodsi piłkarze.

Za plecami Lecha znajduje się Jagiellonia, która jedzie do Kielc, i Górnik, który gra na Legii. Które zadanie trudniejsze?

– Górnik jest na fali – co pokazał także w Bydgoszczy. Ale będzie mieć trudno w stolicy z racji tego, że Legia cały czas jest w tarapatach i wciąż musi się sprężać, żeby na dobre odskoczyć od strefy spadkowej. Jaga też ma megaciężkie wyzwanie, ale... bardzo kibicuję Adrianowi (Siemieńcowi – dop. aut.), bo podoba mi się jego konsekwentne stawianie na proaktywny sposób gry. I odwaga w promowaniu młodych piłkarzy w kluczowym momencie sezonu też mi się podoba. Wierzę, że Jagiellonia się przebudzi i... być może to ona właśnie sięgnie po tytuł mistrzowski!

Poza GieKSą pracował pan też w klubach, które dziś – niespodziewanie – są dużo niżej od niej. Któryś z nich spadnie?

– Jestem spokojny o pracę trenera Vukovicia i wartości ofensywne, które preferuje. Widzew ma ustabilizowane tyły, potrzebuje za to właśnie przebudzenia z przodu. To nie jest proste, bo w tym miejscu tabeli i momencie sezonu presja jest ogromna. Ale jakość, jaką ma do dyspozycji Vuković w szatni, się obroni. Myślę, że zobaczymy to już w tę sobotę z Bruk-Betem.

Ale i tak chyba za dużo grzybów w łódzkim barszczu, prawda? Przesadzono z liczbą transferów?

– Z perspektywy czasu można tak to ocenić. Wiem, że to na papierze są nazwiska, które coś kiedyś wygrały i mają potencjał na przyszłość, ale najpierw trzeba z nich stworzyć zespół. Przy czym powtórzę: jestem spokojny o pracę Vukovicia. W tym trudnym momencie zjednoczy drużynę i utrzyma ekstraklasę.

Może kosztem Pogoni, w której – mam wrażenie – też zadziałał syndrom zachłyśnięcia się nowym trenerem i zakontraktowanymi gwiazdami. Zgodzi się pan z tym?

– Fakt, to nieco podobny temat. Bardzo dużo tam jakości, bardzo dużo obcokrajowców. Natomiast kiedy przyszedł dołek, ta Pogoń – która naprawdę nieźle funkcjonowała, wygrywała, punktowała – nie potrafi sobie z nim poradzić i jest w moim odczuciu bardzo mocno zamieszana w grę o utrzymanie. Patrząc z perspektywy szkoleniowej, nie działa tam kilka rzeczy.

Mianowicie?

– Nie chcę niczego oceniać, krytykować, ale wydaje mi się, że brakuje powtarzalności; zdecydowania w tym, jak ma pracować strukturalnie, systemowo, zadaniowo każdy z piłkarzy i każda z formacji, żeby zawodnicy łapali pewność siebie i pokazywali właśnie tę jakość, którą – jak już powiedzieliśmy – mają.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

POJEDYNEK KOLEJKI

Katowicki Ferguson zatrzyma lokomotywę Duńczyka?

Przynajmniej raz w sezonie w naszej rubryce prezentujemy sylwetki głównodowodzących najlepszych polskich klubów. Generałów, którzy swoją charyzmą, wiedzą, intuicją i talentem do zarządzania swoimi piłkarskimi armiami zwrócili na siebie uwagę. Okoliczności przedstawienia duńsko-polskiego duetu Niels Frederiksen – Rafał Górak są pierwszorzędne, ponieważ drużyny, które prowadzą – Kolejorz i GieKSa – zmierzą się w niedzielę w jednym z hitów najbliższej ligowej kolejki przy Bułgarskiej.

Turboofensywna filozofia

55-letni Frederiksen związany jest z piłką nożną od ponad 30 lat, choć nigdy nie grał na profesjonalnym poziomie. Duńczyk wolał zająć się futbolem z tej drugiej strony i początkowo trenował młodzieżowe grupy w Boldklubben 1913. Dopiero potem zaczął pracę z seniorami. Z sukcesami. W Danii zdobył po raz pierwszy od 16 lat mistrzostwo z Broendby IF, a potem powtórzył to w Polsce z Lechem Poznań. To doświadczony szkoleniowiec, który w każdym miejscu znajdował zatrudnienie na dłuższy czas i dawał stabilizację. Od pierwszego dnia pobytu w Poznaniu postanowił, że drużyna musi mieć swoją tożsamość – to ma być turboofensywny Lech, grający na bardzo wysokiej intensywności i stwarzający wiele groźnych sytuacji. Do tego potrafiący oddać piłkę rywalom, by czekać na błąd, a następnie zdominować przeciwnika. Przy tym wszystkim gra Dumy Wielkopolski ma być efektowna, przyjemna dla oka.

Niebiescy zrobili mu psikusa

Frederikson jest też uparty i nieugięty w swoich postanowieniach, co czasami go gubi. Przed laty skorzystali na tym piłkarze chorzowskiego Ruchu mierzący się z jego Esbjergiem w eliminacjach Ligi Europy. Po 0:0 na Cichej w rewanżu zdobywcy pucharu Danii prowadzili grę i stwarzali większe zagrożenie pod polem karnym Krzysztofa Kamińskiego. Przy wyniku 2:1 arbiter doliczył 5 minut do regulaminowego czasu i gdy wydawało się, że nic już nie uratuje Niebieskich, po rzucie rożnym, w niesamowitych okolicznościach na... 5 sekund (!) przed upływem czasu gola na wagę remisu i awansu zdobył rekordzista w liczbie występów w ekstraklasie, Łukasz Surma!

Złoto nie uratuje trenera?

Teraz Lech lideruje ekstraklasie i stoi przed wielką szansą na obronę mistrzowskiego tytułu. Jeżeli trenerowi uda się po raz kolejny wywalczyć złoto z Kolejorzem, będzie trenerską legendą klubu. Tymczasem niedawno media obiegła informacja, że wygasający pod koniec czerwca kontrakt Duńczyka z Lechem nie zostanie przedłużony, nawet jeśli Kolejorz sięgnie po mistrzostwo. Bułgarska natychmiast zareagowała informując, że „klub prowadzi rozmowy z trenerem w sprawie nowej umowy i oczywiście do porozumienia będzie potrzebna aprobata obu stron". Czy aby na pewno?

Wielbiciel kryminałów i biografii

W Katowicach odbyło się to inaczej. Bez zbędnej zwłoki i oczekiwania na koniec sezonu klub ogłosił, że architekt największych sukcesów GieKSy ostatnich lat będzie kontynuował swoją misję przy Bukowej przez kolejne trzy sezony. Katowicki Alex Ferguson gustuje w kryminałach i biografiach. Uważa, że książka „Być liderem", traktująca między innymi o 26 latach Fergusona w Manchesterze United jest fenomenalna i mógłby ją czytać na okrągło. Zabiera ją też często na mecze. Styl gry GieKSy prowadzonej przez największego spacerowicza przy ławce rezerwowych w historii polskiej ekstraklasy cechuje nie tylko śląski charakter i nieustępliwość, ale przede wszystkim mądrość taktyczna, charyzma i pasja. Potrafi wykrzesać maksimum potencjału z zawodników będących – poza Bartoszem Nowakiem – bardziej solidnymi rzemieślnikami niż gwiazdami ekstraklasy. To także wizytówka urodzonego w Bytomiu Rafała Góraka.

Zbigniew Cieńciała

NIELS FREDERIKSEN



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Data ur.: 5 listopada 1970 r.
Kraj: Dania
Miejsce urodzenia: Odense
Kluby, które prowadził: Lyngby BK (U-19), Lyngby BK, Esbjerg fB, Dania U-20 i U-21, Broendby.
Sukcesy: mistrzostwo Danii (2020/21), mistrzostwo Polski (2024/25).

RAFAŁ GÓRAK



Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Data ur.: 30 marca 1973 r.
Kraj: Polska
Miejsce urodzenia: Bytom
Kluby, które prowadził: Ruch Radzionków, GKS Tychy, GKS Katowice, BKS Stal Bielsko-Biała, Elana Toruń.
Sukcesy: wicemistrzostwo II ligi (2020/21), awans do ekstraklasy (2023/24) z GieKSą.

Sport 16cefd77f7

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m)	27	45	46:37	12	9	6	13	22	29:24	6	4	3	14	23	17:14	6	5	3
2. Jagiellonia	27	42	43:34	11	9	7	14	24	29:20	7	3	4	13	18	14:14	4	6	3
3. Górnik	27	42	39:32	12	6	9	14	28	27:13	9	1	4	13	14	12:19	3	5	5
4. Zagłębie	27	41	41:33	11	8	8	13	23	24:12	6	5	2	14	18	17:21	5	3	6
5. Wisła (b)	27	39	28:26	10	9	8	13	24	15:10	7	3	3	14	15	13:16	3	6	5
6. Raków	27	39	36:34	11	6	10	13	19	14:12	5	4	4	14	20	22:22	6	2	6
7. GKS	27	39	36:35	12	3	12	14	26	21:15	8	2	4	13	13	15:20	4	1	8
8. Motor	27	38	36:39	9	11	7	14	22	19:15	5	7	2	13	16	17:24	4	4	5
9. Lechia	27	37	55:50	12	6	9	14	27	33:20	8	3	3	13	15	22:30	4	3	6
10. Korona	27	36	35:33	10	6	11	13	20	19:14	6	2	5	14	16	16:19	4	4	6
11. Cracovia	27	36	31:31	9	9	9	13	20	17:13	5	5	3	14	16	14:18	4	4	6
12. Piast	27	35	34:36	10	5	12	13	18	15:14	5	3	5	14	17	19:22	5	2	7
13. Radomiak	27	34	43:41	8	10	9	14	21	17:12	5	6	3	13	10	14:20	1	7	5
14. Pogoń	27	34	36:42	10	4	13	14	26	26:19	8	2	4	13	8	10:23	2	2	9
15.Legia (pp, sp)	27	33	32:31	7	12	8	13	20	16:11	5	5	3	14	13	16:20	2	7	5
16. Arka (b)	27	33	28:45	9	6	12	14	29	22:15	8	5	1	13	4	6:30	1	1	11
17. Widzew	27	30	32:35	8	6	13	13	19	16:14	5	4	4	14	11	16:21	3	2	9
18. Bruk-Bet (b)	27	25	33:50	6	7	14	14	13	17:25	3	4	7	13	12	16:25	3	3	7

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	**2:1**	**0:0**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	**1:0**	**2:1**	**2:1**	**1:1**	**1:4**	**0:0**	**1:0**	**3:1**
Bruk-Bet	**2:0**		**0:1**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	**1:2**	**3:2**	**1:1**	**1:1**	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	**0:0**	**1:0**	23.05.	**2:2**	**2:2**	**2:1**	**1:2**	**2:3**	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	**1:2**	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	**3:0**		**2:1**	**3:0**	18.04.	**0:1**	**2:1**	**3:1**	**0:1**	**2:1**	**0:1**	23.05.	**3:1**	**3:2**	**1:1**	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		**2:1**	**3:1**	**0:0**	**2:0**	**2:2**	**4:1**	**1:2**	9.05.	**1:1**	**1:2**	**3:2**	**1:2**	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	**3:1**	16.05.		**1:0**	**0:1**	**2:0**	**1:1**	18.04.	**1:3**	**2:0**	**3:2**	**0:1**	**1:0**	**1:0**	**2:2**
Korona	**3:0**	**2:1**	**0:1**	**1:1**	11.04.	25.04.		**1:2**	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	**1:4**	16.05.	**1:1**	**1:2**
Lech	9.05.	**4:1**	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		**1:3**	25.04.	**2:2**	**3:0**	**2:2**	**4:1**	**4:3**	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	**5:1**	**1:1**	**5:2**	**3:0**	**2:0**	**4:2**	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	**2:1**	**1:2**	25.04.	**2:1**	**1:1**	**0:2**
Legia	**0:0**	**1:2**	**1:0**	11.04.	**0:0**	**3:1**	**1:2**	**0:0**	**2:2**		23.05.	**0:1**	**1:0**	**4:1**	**1:1**	2.05.	**2:1**	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	**0:0**	**1:1**	**2:5**	**2:0**	2.05.	**2:3**	**1:1**		**0:0**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**3:0**	**1:1**	**1:0**
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	**1:0**	**1:2**	**2:0**	**1:2**		11.04.	**3:1**	16.05.	**0:2**	**1:0**	**1:3**
Pogoń	**1:0**	**1:1**	**2:1**	**0:3**	**1:2**	23.05.	**2:1**	18.04.	**3:4**	**0:2**	**4:1**	**2:1**		**2:2**	**2:0**	**1:0**	2.05.	**5:1**
Radomiak	**3:1**	**1:1**	**3:0**	**4:0**	**1:2**	**0:1**	**0:2**	16.05.	2.05.	**1:1**	**1:1**	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	**1:0**	18.04.	**0:1**	2.05.	**1:0**	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	**1:3**	**2:0**	**0:0**		**1:1**	**1:2**	**0:1**
Widzew	**2:0**	11.04.	**0:0**	**0:0**	**1:3**	**3:0**	**1:3**	**2:1**	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	**0:3**	**3:1**	**0:0**	6.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	**0:0**	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	**2:1**	**0:2**		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	**2:0**	**0:0**	**0:2**	**1:1**	**0:1**	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	**0:0**	**2:1**	**2:0**	

PROGRAM 28. KOLEJKI (10-13.04.)

Piątek	Wisła Płock – Lechia Gdańsk	18.00
	Korona Kielce – Jagiellonia Białystok	20.30
Sobota	Widzew Łódź – Bruk-Bet Nieciecza	14.45
	Zagłębie Lubin – Radomiak	17.30
	Legia Warszawa – Górnik Zabrze	20.15
Niedziela	Cracovia – Arka Gdynia	12.15
	Motor Lublin – Raków Częstochowa	14.45
	Lech Poznań – GKS Katowice	17.30
Poniedziałek	Piast Gliwice – Pogoń Szczecin	19.00

PROGRAM 29. KOLEJKI (17-20.04.)

Piątek	GKS Katowice – Motor Lublin	18.00
	Legia Warszawa – Zagłębie Lubin	20.30
Sobota	Radomiak – Widzew Łódź	14.45
	Górnik Zabrze – Korona Kielce	17.30
	Pogoń Szczecin – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Bruk-Bet Nieciecza – Wisła Płock	12.15
	Raków Częstochowa – Cracovia	14.45
	Arka Gdynia – Jagiellonia Białystok	17.30
Poniedziałek	Lechia Gdańsk – Piast Gliwice	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Seweryn Siemianowski	PIŁKARZ Stanisław Oślizło	„SPORT" Jerzy Dusik
			
Wisła – Lechia	1:2	3:1	1:3
■ Piątek, godz. 18.00 Canal+, C+ Sport 3			
Korona – Jagiellonia	1:1	1:1	2:1
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Widzew – Bruk-Bet	2:1	1:1	0:0
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Zagłębie – Radomiak	1:0	2:0	1:0
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Legia – Górnik ★	0:0	2:2	2:2
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Cracovia – Arka	1:1	2:1	0:1
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360			
Motor – Raków	1:0	1:0	1:1
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Lech – GKS	2:1	0:0	4:1
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, C+ 4K Ultra HD, TVP Sport			
Piast – Pogoń	0:0	1:1	2:0
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
156 pkt	151 pkt	150 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Mają o co grać

■ Legia pod wodzą Marka Papszuna powoli wychodzi z marazmu. Chociaż Wojskowi nie przegrali od ośmiu spotkań, a w ostatniej kolejce pewnie i zasłużenie wygrali z Pogonią (2:0), to w Warszawie dalej nie mogą spać spokojnie. Drużyna co prawda wydostała się ze strefy spadkowej, ale... nie ma nad nią żadnej przewagi. Legioniści mają tyle samo punktów co Arka i wyprzedzają ją tylko dzięki lepszemu bilansowi goli. W najbliższej kolejce drużyna Marka Papszuna zmierzy się z wymagającym rywalem, Górnikiem. Zabrzanie są w dobrej formie, bo nie przegrali od sześciu spotkań, a w środę po ograniu Zawiszy Bydgoszcz awansowali do finału Pucharu Polski. Przy Roosevelta chcą pójść za ciosem i dogonić liderującego Lecha, do którego tracą trzy punkty.

2. Pomruki niezadowolenia

■ O ile Legii na dobre wyszła zmiana szkoleniowca, tak nie mogą o tym powiedzieć w Częstochowie. Gra Rakowa, a przede wszystkim wyniki pod wodzą Łukasza Tomczyka są mocno rozczarowujące. Bilans 37-latka to jedynie dwa ligowe zwycięstwa na dziewięć spotkań. Do tego dochodzą często niezrozumiałe dla wielu decyzje kadrowe. Tę na razie słabo działającą machinę w niedzielę sprawdzi Motor Lublin, a zwłaszcza Karol Czubak, najlepszy strzelec zespołu. 26-latek ma już na swoim koncie 15 goli i jest współliderem klasyfikacji strzelców razem z Tomasem Bobckiem z Lechii Gdańsk. Drużyna trenera Mateusza Stolarskiego nie przegrała od sześciu meczów i zwłaszcza u siebie wygląda dobrze, zatem Raków czeka kolejny bardzo mocny sprawdzian.

3. Pójdą za ciosem?

■ W ostatniej kolejce doszło do przełamania Bruk-Betu, który zwyciężył u siebie z Piastem Gliwice (3:2). Dla beniaminka z Niecieczy była to pierwsza wygrana w tym roku i jednocześnie przełamanie fatalnej passy ośmiu spotkań bez zwycięstwa. – To był dla nas bardzo ważny mecz, przede wszystkim pod kątem mentalnym. Chcieliśmy pokazać – także sobie – że nie jesteśmy tak słabi, jak wskazywały ostatnie rezultaty – przyznał trener Marcin Brosz. Jednak jego podopieczni nie mogą spocząć na laurach, a wręcz muszą wrzucić kolejny bieg, jeśli myślą o utrzymaniu w elicie. W sobotę zmierzą się bowiem z przedostatnim w tabeli Widzewem i to w Łodzi, więc będzie to starcie o sześć punktów. Ewentualna porażka może pogrążyć beniaminka na dobre.

Miłosz Cebo



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

W pierwszym meczu z Legią jedenastka z Zabrza wygrała u siebie 3:1.

Złote buty

162	Nowak (GKS)
157	Kamiński (Wisła)
153	Grzesik (Radomiak), Hellebrand (Górnik)
151	Dziekoński (Korona), Wolski (Motor)
148	Imaz (Jagiellonia), Leszczyński (Wisła)
147	Kapić (Lechia), Majchrowicz (Radomiak)

Żółte 1002/Czerwone 32

50/0	Wisła
52/0	GKS
61/0	Jagiellonia
37/1	Górnik
51/1	Legia
51/1	Zagłębie
60/1	Lechia
54/2	Bruk-Bet
60/2	Arka
61/2	Motor
61/2	Pogoń
63/2	Cracovia
64/2	Radomiak
68/2	Widzew
50/3	Lech
52/3	Raków
48/4	Korona
59/4	Piast

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Karski (Słupsk)
7,5	Tomasz Marciniak (Płock)
7,27	Szymon Marciniak (Płock)
6,75	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,50	Piotr Lasyk (Bytom)
6,4	Marcin Kochanek (Opole)
6,31	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,2	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,25	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,23	Wojciech Myć (Włodawa)
6,2	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,07	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,07	Damian Kos (Wejherowo)
6	Paweł Malec (Łódź)
6	Mohammed Al Emara (Finlandia)
5,87	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,8	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,78	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,67	Sebastian Krasny (Kraków)
5,67	Karol Arys (Szczecin)
5,45	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,4	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5	Koki Nagamine (Japonia)

Brakuje nam konkretu

Rozmowa z **Marcinem Kamińskim**, stoperem Wisły Płock, zdobywcą Złotych Butów w roku 2015 i wiceliderem naszego rankingu w bieżącym sezonie

Dziewięć miesięcy minęło od pańskiego powrotu na boiska ekstraklasy, które opuścił pan... dziewięć lat temu. Najważniejsze wrażenia?

- Parę rzeczy – ot, choćby stadion w Katowicach, na którym rozmawiamy – mnie zaskoczyło. Widać, że ekstraklasa wciąż idzie do przodu. Że przyciąga ludzi, że trybuny są zwykle pełne. To chyba największa zmiana w porównaniu do sytuacji w momencie mojego wyjazdu z Polski.

Gra pan dziś w Płocku, ale wyjeżdżał pan z Lecha. Do Poznania teraz nie ciągnęło?

- Ciągnęło, ale z drugiej strony nie było zainteresowania.

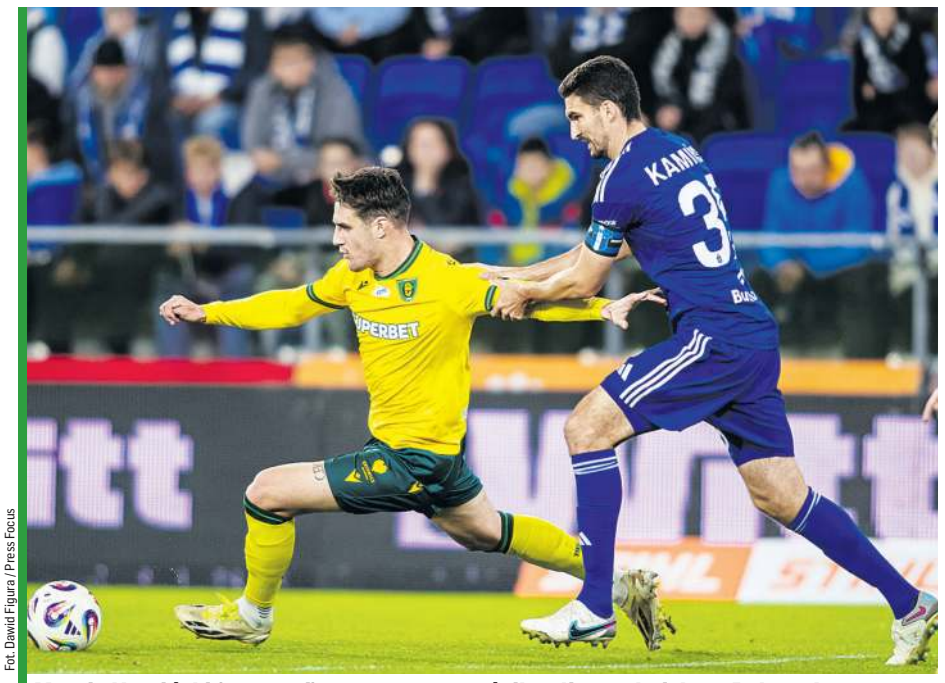
Przyjął pan ofertę beniaminka. To niemałe ryzyko...

- Było, owszem. Ale pokazaliśmy jesienią, że można grać skutecznie i punktować, będąc beniaminkiem. Szkoda, że nie kontynuujemy tego wiosną, bo – moim zdaniem – stać nas na to.

A może liga się was po prostu nauczyła?

- Może i się nauczyła, choć akurat GKS – choć wygrał z nami 1:0 – wcale nie był zespołem lepszym, który by nas zdominował. Zabrakło raczej szczęścia niż piłkarskich umiejętności. A co do nauki – Wisła też się przez te miesiące nauczyła, jak korzystać z mankamentów przeciwników.

Sami w sobie też szukacie przyczyn słabszej postawy w rundzie rewanżowej?



Fot. Dawid Figura / Press Focus

Marcin Kamiński (z prawej) z przytupem wrócił na ligowe boiska w Polsce. I – jak widać – żadnej roboty się nie boi.

- Oczywiście. Na pewno naszą silną stroną była gra defensywna; niedopuszczanie przeciwnika do stwarzania sobie sytuacji. Dziś wciąż wygląda to dobrze, natomiast dość często brakuje nam konkretu z przodu, żeby zakończyć spotkaniem pozytywnym rezultatem.

Gdyby patrzeć z punktu widzenia beniaminka, miejsce w środku stawki ligowej byłoby całkiem niezłe. Ale jeśli spojrzeć z perspektywy mistrza jesieni, to taka lokata będzie rozczarowaniem. A co panu w duszy gra, gdy widzi pan Wisłę na miejscu szóstym czy siódmym?

- Emocji wielkich nie czuję, bo ta liga w tym sezonie jest tak spłaszczona, że nie pamiętam, żebym coś takiego kiedykolwiek widział. Po jednym spotkaniu można grać o mistrzostwo, po kolejnym – być zamieszanym w grę o utrzymanie. Więc nie robię wielkiej sprawy z tego, że jesteśmy na miejscu piątym. Oczywiście chcieliśmy wciąż grać konsekwentnie, dobrze i skutecznie, ale w kilku wiosennych meczach nam tego brakowało. W sumie jednak najważniejsze jest, że drużyna – mimo serii pięciu porażek – zdołała tę passę przełamać; że wyszliśmy z tego dołka.

Choć to zabawa, drugie miejsce w klasyfikacji Złotych Butów swoją wagę ma. Dostaje pan jeszcze pytania o reprezentację, o marzenia i o nadzieje?

- Ze swojej strony żadnych tematów nigdy nie zamykałem. Ale nie jest tak, że spodziewam się, że jakieś powołania zaczną przychodzić. Dziś chciałbym przede wszystkim dobrze wykonywać swoją pracę Wie pan, jak to jest: dopiero kiedy nam będzie szło dobrze, tak jak byśmy sobie tego życzyli, mogą przyjść efekty w postaci różnych nagród, choćby reprezentacyjnych nominacji. Ale w ogóle się na tym w tej chwili nie skupiam.

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

Równolatek Cracovii

Od trzech dni Ignacy Książek - z zawodu krawiec, z powołania wychowawca - patronuje centrum szkoleniowemu klubu w Rącznej.

CRACOVIA

Klub, który ma młodzież, ma przyszłość – słowa wypowiedziane kilkadziesiąt lat temu przez Ignacego Książka nie straciły na aktualności.

Drogowskaz i drugi ojciec

Działający od 2021 roku ośrodek Pasów pod Krakowem zyskał patrona – człowieka, który nie pełnił w nim najważniejszych funkcji, ale dla młodych zawodników był drogowskazem i drugim ojcem. Urodzony w tym samym roku, w którym powstała Cracovia, czyli 1906, krawiec z zawodu, był skautem, wychowawcą i kierownikiem drużyny. Działał w klubie od 1934 roku aż do śmierci w 2005 roku. Przemierzał krakowskie Błonia i podwórka, wyszukując młode talenty, które trafiały następnie do Cracovii. Wielu z nich w przyszłości zasilało później drużynę seniorów. – Dbał nie tylko o rozwój piłkarski, ale potrafił załatwić trudną sprawę w szkole czy w domu. Zarażał Cracovią, rozkochiwał w klubie. Róbcie to dalej z ogromnym sercem i wielką konsekwencją – apelował Robert Makowski, inicjator nadania Cracovia Training Center imienia Ignacego Książka. Po treningach młodzi piłkarze mogli liczyć nie tylko na jego dobre słowo, ale też na kubek gorącej herbaty, zaparzonej w olbrzymim garnku. Do domu wracał późnym wieczorem, gdy pustoszały hale i boiska.

Zakochany w barwach

Makowski na co dzień zajmuje się w klubie przygotowywaniem materiałów wideo, ale wiele czasu poświęca też popularyzacji historii Pasów. Poznał Książka i do dziś czuje się wyjątkowo po sytuacji, która miała miejsce kilkadziesiąt lat temu. – Kiedy jako młody chłopak grałem w Clepardii, pan Ignacy podszedł do mojego taty i zapytał o mnie. Czułem się bardzo doceniony – wspomina Makowski. Do Rącznej zjechała rodzina patrona: syn, córka, wnuczęta i prawnuczęta. Bogusława Hamiga mówiła, że ojciec wybrał Cracovię ze względu na biało-czerwone stroje, w których widział zawodników goniących za piłką na Błoniach. Sam uprawiał tenis stołowy, w którym dwukrotnie został mistrzem Krakowa, a później pomagał organizacyjnie zespołom, które były mistrzami Polski w 1946 i 1949 roku.

Patron byłby dumny

– Historia Cracovii to nie tylko historia wydarzeń boiskowych. Cracovia Training Center jest jednym z najnowocześniejszych obiektów sportowych w tej części Europy, z którego byłby dumny Ignacy Książek. Zależy nam na tym, by rozwój młodych zawodników był jak najbardziej kompleksowy. By etos pracy, z którego był znany Ignacy Książek, codziennie nam towarzyszył. Mam nadzieję, że to będzie dla nas zobowiązanie do dalszej ciężkiej pracy na rzecz rozwoju zawodników – podkreślał Filip Trubalski, dyrektor generalny klubu. Zawodnicy Akademii Cracovii wzięli udział w uroczystości, po której pamiątką pozostał mural z wizerunkiem Książka spoglądającego na boiska w Rącznej.

Michał Knura

PIĄTEK, 10 KWIETNIA, GODZ. 18.00

WISŁA PŁOCK – LECHIA GDAŃSK

Sędzia - Koki Nagamine (Japonia). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 0:1, Jagiellonia 1:2, Cracovia 2:1, Arka 0:3

Korona 4:2, Pogoń 2:1, GKS 0:2, Jagiellonia 3:0, Arka 2:2

PIĄTEK, 10 KWIETNIA, GODZ. 20.30

KORONA KIELCE – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia - Paweł Malec (Łódź). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 2:4, Arka 3:0, Pogoń 1:2, Bruk-Bet 2:1, Motor 0:2

Lech 0:0, Wisła 1:2, GKS 2:1, Piast 1:2, Lechia 0:3

SOBOTA, 11 KWIETNIA, GODZ. 14.45

WIDZEW ŁÓDŹ – BRUK-BET TERMALICA

Sędzia - Daniel Stefański (Bydgoszcz). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 1:1, Górnik 0:0, Arka 0:0, Lech 2:1, Pogoń 0:1

Piast 3:2, Lech 1:4, Motor 1:2, Korona 1:2, Radomiak 1:1

SOBOTA, 11 KWIETNIA, GODZ. 17.30

ZAGŁĘBIE LUBIN – RADOMIAK

Sędzia - Piotr Lasyk (Bytom). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 1:3, Motor 0:1, Lech 0:1, Piast 3:1, Wisła 2:0

Motor 1:1, Piast 1:3, Legia 1:1, GKS 0:1, Bruk-Bet 1:1

SOBOTA, 11 KWIETNIA, GODZ. 20.15

LEGIA WARSZAWA – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia - Damian Kos (Wejherowo). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 2:0, Raków 1:1, Radomiak 1:1, Cracovia 1:0, Jagiellonia 2:2

Cracovia 3:0, Widzew 0:0, Raków 3:1, Motor 0:0, GKS 1:3

NIEDZIELA, 12 KWIETNIA, GODZ. 12.15

CRACOVIA – ARKA GDYNIA

Sędzia - Karol Arys (Szczecin). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 0:3, GKS 1:0, Wisła 1:2, Legia 0:1, Piast 2:3

Zagłębie 3:1, Korona 0:3, Widzew 0:0, Wisła 3:0, Lechia 2:2

NIEDZIELA, 12 KWIETNIA, GODZ. 14.45

MOTOR LUBLIN – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia - Bartosz Frankowski (Toruń). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 1:1, Zagłębie 1:0, Bruk-Bet 2:1, Górnik 0:0, Korona 2:0

Widzew 1:1, Legia 1:1, Górnik 1:3, Pogoń 2:0, Lech 3:4

NIEDZIELA, 12 KWIETNIA, GODZ. 17.30

LECH POZNAŃ – GKS KATOWICE

Sędzia - Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 0:0, Bruk-Bet 4:1, Zagłębie 1:0, Widzew 1:2, Raków 4:3

Wisła 1:0, Cracovia 0:1, Jagiellonia 1:2, Lechia 2:0, Radomiak 1:0

PONIEDZIAŁEK, 13 KWIETNIA, GODZ. 19.30

PIAST GLIWICE – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia - Łukasz Kuźma (Białystok). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 2:3, Radomiak 1:3, Jagiellonia 2:1, Zagłębie 1:3, Cracovia 3:2

Legia 0:2, Lechia 1:2, Korona 2:1, Raków 0:2, Widzew 1:0

Sport 16cefd77f7

TABELA PO 27. KOLEJCE

1. Wisła	27	56	61:27	16	8	3
2. Śląsk (s)	27	47	51:40	13	8	6
3. Chrobry	27	45	39:26	13	6	8
4. Pogoń G. M. (b)	27	42	45:40	11	9	7
5. Ruch	27	42	41:37	11	9	7
6. ŁKS	27	41	40:38	11	8	8
7. Polonia W.	27	41	43:39	11	8	8
8. Wieczysta (b)	26	40	52:40	11	7	8
9. Miedź	27	40	45:45	11	7	9
10. Stal R.	27	39	40:42	11	6	10
11. Puszcza (s)	27	38	37:33	9	11	7
12. Polonia B. (b)	26	37	40:33	10	7	9
13. Odra	27	34	27:33	8	10	9
14. Pogoń S.	27	30	27:31	7	9	11
15. Stal M. (s)	27	26	37:52	7	5	15
16. Znicz	27	23	29:52	6	5	16
17. Górnik	27	20	32:49	3	11	13
18. GKS	27	15	31:60	3	6	18

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 28. KOLEJKI (10-13.04.)

Piątek	Polonia Warszawa – Śląsk Wrocław	18.00
	Odra Opole – Puszcza Niepołomice	20.30
Sobota	Stal Mielec – Stal Rzeszów	19.30
	Górnik Łęczna – Chrobry Głogów	19.30
	Ruch Chorzów – Wieczysta Kraków	19.30
Niedziela	Pogoń Siedlce – GKS Katowice	12.00
	Polonia Bytom – Wisła Kraków	14.30
	Znicz Pruszków – Miedź Legnica	17.00
	ŁKS Łódź – Pogoń Grodzisk Maz.	przełożony

PROGRAM 29. KOLEJKI (17-20.04.)

Piątek: Chrobry Głogów - Stal Mielec 18.00, Stal Rzeszów - Polonia Warszawa 20.30. **Sobota:** Śląsk Wrocław – Znicz Pruszków 13.00, GKS Tychy – ŁKS Łódź 19.30, Puszcza Niepołomice – Polonia Bytom 19.30, Wieczysta Kraków - Odra Opole 19.30. **Niedziela:** Ruch Chorzów – Wisła Kraków 14.30; Pogoń Grodzisk Maz. - Pogoń Siedlce 17.00. **Poniedziałek:** Miedź Legnica - Górnik Łęczna 18.00.

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	18.04.	1:1	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	2.05.	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	1:1	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	18.04.	2:1		2:1	1:1	2:2	1:1	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	16.05.	2.05.	1:1	4:1
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	1:1	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0	2:1	16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	18.04.	2:1		1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	2:3	2:0		2:1	4:0	2:2	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	4:0	3:1	0:4	1:2
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	18.04.	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	3:0 wo	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05.	0:1	23.05.	2:4		3:3	3:4	0:1
Wieczysta	23.05.	2:2	0:2	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	23.04.	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	2:3	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Mariusz Rajek

Wszędzie ciekawie!

Na takie kolejki nie trzeba specjalnie zapraszać. Wszystkie mecze 28. serii na zapleczu ekstraklasy zapowiadają się ciekawie albo bardzo ciekawie. Każdy ma coś do udowodnienia, chce się przełamać albo potwierdzić dobrą dyspozycję. Gdzie będzie najciekawiej? Stawiamy na derby Podkarpacia pomiędzy odrodzoną, niemalże wyrwaną z czeluści piekieł mielecką Stalą Ireneusza Mamrota a rzeszowską Stalą Marka Zuba, która akurat złapała zadyszkę. Wiosną Żurawie wygrały tylko dwa mecze, do tego ze „słabiakami" z Bytomia i Pruszkowa, a mimo to nadal są w realnej grze o baraże, tracąc do szóstego ŁKS-u zaledwie dwa punkty. Tak, wyjątkowo spłaszczona tabela to znak firmowy nie tylko ekstraklasy, ale również jej zaplecza. Elektrycznie powinno być także na Stadionie Śląskim. Mający znakomitą rundę Ruch, który wspiął się na pozycję barażową i zrobi wszystko, aby już jej nie stracić, podejmie Wieczystą, która przegrała trzy z czterech ostatnich spotkań. Znając impulsywność Wojciecha Kwietnia, można się spodziewać, że trener Krakowian Kazimierz Moskal w Chorzowie zagra o posadę, z czego chyba sam doskonale zdaje sobie sprawę, wsłuchując się w treści między wierszami jego ostatnich wypowiedzi. Oba spotkania odbędą się w ramach sobotniej mini multiligi (19.30), a więc kibice w kapciach powinni zacierać ręce.

W niedzielę Polonia Bytom, która nie potrafi się pozbierać po odejściu Łukasza Tomczyka, spróbuje zatamować pędzącą ku ekstraklasie Wisłę i wygrać po raz pierwszy (sic!) na wiosnę. W ekipie z Reymonta zabraknie Rodado czy Sancheza, ale czy to pozwoli Bytomianom sięgnąć po trzy punkty? Przypuszczam, że wątpię.

NA EKRANIE

Piątek, 10 kwietnia
17.55 Polonia Warszawa - Śląsk Wrocław TVP Sport

Sobota, 11 kwietnia
19.25 Multiliga: Ruch Chorzów - Wieczysta Kraków, Górnik Łęczna - Chrobry Głogów, Stal Mielec - Stal Rzeszów TVP 3

Niedziela, 12 kwietnia
14.25 Polonia Bytom - Wisła Kraków TVP Polonia
Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 714 ŻÓŁTE KARTKI 982
CZERWONE KARTKI 32
FREKWENCJA 1284097

Wciąż jesteśmy nienasyceni!

Rozmowa z **Krzysztofem Wołkowiczem**, piłkarzem Polonii Bytom, autorem gola na wagę jednego punktu we wtorkowym meczu w Legnicy

Bramki w 96. minucie zawsze trzeba gratulować, zwłaszcza gdy daje punkt. Zimnej krwi panu w tamtej sytuacji nie zabrakło!

- Wiedziałem, gdzie się kręcić (śmiech)! Zdarzały mi się w przeszłości mecze, w których bywałem „dziewiątką", więc zostało gdzieś trochę tego nosa snajperskiego.

No właśnie! Jeden z portali piłkarskich określa pana mianem „obrońcy", inny - „lewym pomocnikiem". A kim się na boisku czuje Krzysztof Wołkowicz?

- Wraz z nabieraniem doświadczenia człowiek chyba się bardziej już nadaje do gry raczej z tyłu. Gdy się jest młodym, odpowiedzialność jest trochę mniejsza, a za to większa – fantazja (śmiech). A tak szczerze i poważnie: występowałem już chyba na każdej pozycji, bo w ekstraklasie, w Stali Mielec grałem już jako prawa bądź lewa „dziesiątka", za napastnikiem, i to też nie był problem. Teraz bywam nawet półlewym stoperem. Tak czy siak, zawsze staram się jak najlepiej wykorzystać swoje atuty.

Na tę bramkę to się pan trochę naczekał. Rok z okładem, od ekstraklasowego meczu z Motorem, jeszcze w Stali. Wiem, że po drodze były kontuzje, ale chyba doskwierał ten brak trafień?

- No właśnie może przez pryzmat tej kontuzji nieco mniej to odczuwałem, nie ciążyło mi to jakoś szczególnie. Zresztą wiedziałem, że na pewno bramkę strzelę w tym sezonie, bo... zawsze strzelam.

W poprzednich meczach wiosennych wszystko, co złe, działo się Polonii po godzinie gry. W Legnicy od 70. minuty panowaliście na boisku. Nagle nogi zaczęły lepiej nieść po dwutygodniowej przerwie, czy po prostu „głowa dojechała"?

- Ha! Gdybyśmy to wiedzieli, byłoby nam łatwiej (śmiech). Rzeczywiście, dotąd właśnie po 60. minucie traciliśmy bramki, a tutaj – odrobiliśmy stratę. Zresztą różnie się to mogło potoczyć, gdyby Miedź strzeliła nam więcej goli – a miała na to okazje. Nie ma tu jednej łatwej odpowiedzi i... chyba dlatego tak kochamy piłkę, bo bywa nieobliczalna. Ale prawda jest taka, że była teraz i siła w nogach, i dobrze ułożony mental. Wszystko „puściło" w tym samym momencie. Oby to był dobry sygnał, że... teraz już tak będzie w każdym kolejnym meczu, i to nie tylko po 70. minucie!

A jak się ten mocny mental buduje, kiedy z tyłu głowy jest sześć meczów bez zwycięstwa?

- No właśnie czymś takim; takim remisem! Chociaż i tak jesteśmy nienasyceni; jest narracja, że powinniśmy wygrać w Legnicy.

„A ja też chcę wrócić do ekstraklasy" - powiedział pan „Sportowi" kilka miesięcy temu.

- Chcę – nic się nie zmieniło od tamtej pory!

No i super! Ale czy cała otoczka - choćby słynne już słowa prezesa, że Polonii nie stać na ekstraklasę - nie gasi nieco waszego entuzjazmu?

- Wokół przytoczonych słów prezesa narosło za dużo zbędnych teorii. Na pewno nikt nie broni nam marzyć i nikt nie zabronił nam walczyć o jak najwyższe cele. Mogę mówić za siebie: ja zawsze gram o zwycięstwo. I jak z kolegami zrobię awans, to niech klub Polonia Bytom... ma problem z tym, że awans wywalczyliśmy (śmiech). Ja jestem od tego, żeby robić wynik na boisku – najlepszy jaki tylko się da. Trenerzy są od jak najlepszego przygotowania nas do gry. Wszystko, co poza tym, już nie jest po naszej stronie.



Fot. Gleb Sobolev / Press Focus

Czy gol Krzysztofa Wołkowicza okaże się zarzewiem powrotu Bytomian na zwycięską ścieżkę?

W niedzielę gracie z Wisłą. Ma pan wrażenie, że – jak to wynikałoby z tabeli - rywal rzeczywiście przerasta tę ligę o głowę?

- Jeśli tak to wygląda w tabeli, no to... tak chyba musi być. Z faktami się nie dyskutuje. Wisła już czwarty sezon gra w pierwszej lidze, i jej się nauczyła. Zagrała w barażach, w międzyczasie zdobyła Puchar Polski. I jest zawsze mocna.

To się okaże w niedzielę! A przyjedzie do was bez Angela Rodado i bez Jordiego Sancheza. Maleńki plusik przy Polonii można postawić z tego powodu?

- Nasz sztab zawsze jest przygotowany w najdrobniejszych szczegółach dotyczących rywala. Jestem pewien, że pod te informacje też coś ułoży.

Panu Wisła akurat zupełnie nieźle się kojarzy, biorąc pod uwagę na przykład tyskie wspomnienia, co nie?

- Rzeczywiście dobrze wspominam te mecze sprzed trzech lat. W Tychach wygraliśmy 3:1, będąc akurat... w kryzysie. Dwie asysty wtedy dałem. Zresztą wówczas był jakiś temat moich przenosin do Wisły, choć nie dotarł do etapu oficjalnych rozmów, a jedynie „przymiarek".

Do jakiej pozycji?

- Lewego obrońcy albo wahadłowego.

W rewanżu – przegranym 1:2 – zdobył pan gola z karnego. Teraz też by pan do niego podszedł?

- Oczywiście!

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

Sport 16cefd77f7

Gorące krzesło

Rozmowa z **Piotrem Plewnią**, trenerem Odry Opole



Kiedy pierwszy raz spotkał pan Tomasza Tułacza, który w piątkowy wieczór zawita do Opola z prowadzoną przez siebie od ponad 10 lat Puszczą Niepołomice?

- To były dawne czasy, bo nasze pierwsze spotkanie miało miejsce prawie ćwierć wieku temu. Latem 2002 roku na jeden sezon trafiłem do Tłoków Gorzyce, gdzie osiem lat starszy ode mnie Tomek był filarem grającej na zapleczu ekstraklasy drużyny. Byliśmy więc kolegami z boiska, ale skłamałbym, gdybym powiedział, że coś szczególnego z tamtego okresu pozostało w mojej pamięci. Zapamiętałem Tomka jako charakternego pomocnika i człowieka mówiącego to, co myśli.

Ten charakter wyszedł między innymi w meczu, w którym podejmowaliście w Gorzycach ŁKS Łódź, bo choć od 80 minuty graliście w dziesiątkę, to gol strzelony w 82. minucie właśnie przez Tomasza Tułacza dał wam zwycięstwo 2:1. Pamięta pan tamten mecz?

- Powiem szczerze, że nie. Za to utkwił mi w pamięci mój gol – nieskromnie powiem, że był dosyć urodziwy – w ostatnim spotkaniu tamtego sezonu. Wygraliśmy w Radomsku z tamtejszym RKS-em 3:1, a to zwycięstwo ostatecznie dało nam utrzymanie w ówczesnej II lidze.

W tamtym sezonie na ligowych murawach Tomasz Tułacz rozegrał w sumie 31 spotkań i strzelił trzy gole. Pan w 27 występach zdobył dwie bramki, a wspólnie 25-krotnie byliście razem na boisku. Natomiast później sześć razy rywalizowaliście jako trenerzy. Które z tych spotkań utkwiło panu w pamięci?

- Tych naszych trenerskich pojedynków było znacznie więcej, bo ja zaliczam też do nich spotkania, w których byłem asystentem trenera w Odrze. Ten etap mojego życia zaczął się 19 grudnia 2013 roku i z jedną przerwą od 17 października 2022 roku do 6 września 2025 roku trwa nadal. Pierwszy raz z Tomkiem rywalizowaliśmy, gdy z trenerem Janem Furlepą awansowaliśmy do II ligi i w sezonie 2016/17 z marszu – razem z Puszczą i Rakowem Częstochowa – weszliśmy na zaplecze ekstraklasy. Wtedy obydwa nasze mecze zakończyły się remisami 1:1. Żartowaliśmy nawet po tamtym sezonie, że gdybyśmy się umówili na porażkę w gościach i zwycięstwo u siebie to byśmy lepiej punktowo na tym wyszli. Mówiąc jednak poważnie to za każdym razem wychodziliśmy i będziemy wychodzić na boisko, żeby walczyć o pełną pulę. Potwierdzają to także wyniki. Jesienią 2019 roku wygraliśmy na przykład w Niepołomicach 2:1, a nasz ostatni bezpośredni bój w Opolu jesienią 2022 roku zakończył się wygraną Puszczy 3:2.

Czy utrzymujecie ze sobą kontakt?

- Nie zdzwaniamy się co miesiąc, ale mamy swoje numery w spisie telefonów i od czasu do czasu wymieniamy poglądy. Spotykamy się też na kursach trenerskich oraz kursokonferencjach i zawsze są to sympatyczne chwile.

A jak pan ocenia styl gry drużyny Tomasza Tułacza?

- Fakt, że pracuje w tym samym klubie już ponad 10 lat, jest w polskiej piłce ewenementem i wyjątkiem potwierdzającym regułę, że posada trenera to „gorące krzesło". On przeprowadził Puszczę od II ligi do ekstraklasy i po dwóch historycznych dla Niepołomic sezonach gry w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce, choć zespół spadł do I ligi on wciąż ją prowadzi. I w przeciwieństwie do stereotypów, że gra zespołu Tomasza Tułacza opiera się na stałych fragmentach gry, uważam że to jest drużyna mająca swój styl. Owszem, jest specyficzny, ale powtarzalny i „uszyty" na miarę możliwości zawodników. Za to na pewno trenerowi należą się słowa uznania. A stałe fragmenty są ważnym, ale jedynie elementem tej całościowej pracy Tomka. Nie wiem, jak klub z Niepołomic jest zorganizowany, bo nie jestem w jego środku, ale patrząc z zewnątrz, można go tylko podziwiać za sukcesy.

Po spadku z ekstraklasy Puszcza miała jesienią trudny moment budowania zespołu, ale to już historia. Czy ostatnia seria 5 zwycięstw i remis z bilansem bramkowym 14:5 świadczy o tym, że Niepołomiczanie złapali właściwy rytm?

- Na pewno Puszcza wróciła na właściwe tory. Ma swoją jakość i jest groźna, a przede wszystkim jej gra daje efekt punktowy i to trzeba docenić. Jednak przygotowując się do meczu z zespołem Niepołomic, trzeba znaleźć na niego sposób. Z tym że my nie mamy zamiaru w piątkowy wieczór grać systemem „antypuszcza". My chcemy siebie rozwijać jako zespół, żeby pójść do przodu. Priorytetem jest zapewnienie sobie utrzymania, a do tego potrzebnych jest jeszcze przynajmniej kilka punktów, aby matematycznie mieć już pewność. Chcemy więc grać swoją piłkę, bo 13. miejsce w I lidze na pewno nikogo w Opolu nie zadowala i jesteśmy tego świadomi. Żeby być wyżej, trzeba grać lepiej i wygrywać, więc pod tym kątem pracujemy na co dzień, nie myśląc o Puszczy tylko o Odrze i jej rozwoju.

Czy Piotr Plewnia ma już swoją jedenastkę? Ciągłe rotacje w zespole, który prowadził pan w czterech meczach, notując dwa zwycięstwa i dwa remisy sugerują, że ciągle trwają poszukiwania.

- Nie mam. Ta jedenastka krystalizuje się i po czterech meczach mogę powiedzieć, że być może po kolejnych kilku meczach będzie już zbudowana żelazna ekipa. Ja chciałbym zarządzać kadrą tak, żeby każdy zawodnik rozumiał, że jego dobra postawa najpierw na treningu, a następnie na meczu jest fundamentem sukcesu drużyny. I to nie jest tylko czcze gadanie. Jeżeli każdy piłkarz będzie miał taką świadomość, to grając nawet kilka minut może zostać bohaterem meczu. Tak jak Olivier Sukiennicki, który wszedł na boisko w 86. minucie meczu w Rzeszowie i w ostatniej akcji wybił piłkę z linii bramkowej, ratując nam zwycięstwo. Każdy moment ma więc swoją wagę.

A jak wygląda pana sytuacja w klubie? Po pożegnaniu z Jarosławem Skrobaczem zarząd Odry określił pana miana „trenera tymczasowego". Czy osiem punktów w czterech meczach wystarczyło, żeby wymazać „tymczasowość"?

- Nie ma żadnej oficjalnej zmiany mojego statusu i kontrakt, który podpisałem, przychodząc do klubu 6 września ubiegłego roku, wypełniam najlepiej, jak potrafię. Po rezygnacji z usług trenera Skrobacza ustaliliśmy z władzami klubu, że będę robił swoją robotę z meczu na mecz. Przejąłem obowiązki pierwszego trenera i to jest teraz moja rola w klubie. Dlatego – dopóki będę odpowiedzialny za zespół – zamierzam realizować plan na Odrę Opole, chcąc, żeby osiągnęła jak najlepszy wynik.

Rozmawiał Jerzy Dusik

POMS-TA DO NIEBA

GKS TYCHY

■ Trener GKS-u Tychy został oszukany przez zawodników.

Rene Poms, przejmując GKS Tychy, mówił, że ma pomysł na uratowanie drużyny przed spadkiem. W dwóch pierwszych meczach – przegranym 2:4 ze Śląskiem Wrocław i zremisowanym 1:1 z Polonią w Bytomiu – austriacki szkoleniowiec dopatrywał się nawet optymistycznych elementów w grze swoich podopiecznych. Ba, potraktował nawet zawodników ubierających koszulki z trójkolorowym trójkątem na piersiach jako partnerów i profesjonalistów. W dwutygodniowej przerwie na mecze reprezentacji dał „piłkarzom" (cudzysłów konieczny) trzy dni wolnego, żeby się zregenerowali, odpoczęli i wrócili z czystą głową, a na treningach skupili się na lepszym zrozumieniu stylu gry proponowanej przez trenera.

Efekt? Został oszukany! I nie chodzi tylko o to, że Tyszanie w Wielką Sobotę przegrali na swoim boisku z sąsiadem ze strefy spadkowej Zniczem Pruszków i wbili się w dno tabeli. Rzecz w tym, że swoją postawą na boisku zdegustowali nawet najbardziej oddanych temu klubowi ludzi. Jedna z tyskich legend – piłkarz, który 55 lat temu zdobywał dla GKS-u tytuł wicemistrza Polski, opuścił trybuny już po pierwszej połowie.

Co go najbardziej zdenerwowało i na co nie mógł oraz nie chciał dalej patrzeć? Na brak zaangażowania! Oczywiście statystyki nie mówią całej prawdy o meczu, ale uważny obserwator potrafi dostrzec coś, co świadczy o podejściu zawodników do gry.

W pierwszej połowie cała jedenastka GKS-u Tychy popełniła w sumie tylko trzy faule! To świadczy o tym, że nie walczyli, nie starali się atakować rywali z agresją, bez której nie można wygrać.

Po końcowym gwizdku w rubryce fauli pokazała się cyfra 7, czyli słowa trenera w szatni niczego nie dały. A jego wypowiedź po meczu, że jest rozczarowany, bo zawodnicy nie wypełnili założeń taktycznych, potwierdzają, że utrzymanie się GKS-u Tychy w I lidze należy traktować w kategoriach cudu. A jeżeli jeszcze w niedzielę w Siedlcach Pogoń okaże się lepsza, to sześć ostatnich kolejek sezonu będzie już można potraktować w Tychach tylko i wyłącznie jako przymiarkę do II ligi.

Jerzy Dusik

PIĄTEK, 10 KWIETNIA, GODZ. 18.00

POLONIA WARSZAWA – ŚLĄSK WROCŁAW

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 1:2, Miedź 1:1, Pogoń G. M. 2:3, ŁKS 0:1, Wieczysta 2:1

Pogoń S. 1:0, Puszcza 1:1, GKS 4:2, Chrobry 2:1, Odra 3:0

PIĄTEK, 10 KWIETNIA, GODZ. 20.30

ODRA OPOLE – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Mateusz Jenda (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 1:0, Wisła 1:1, ŁKS 1:1, Znicz 3:2, Stal M. 0:2

Polonia W. 2:1, Śląsk 1:1, Chrobry 2:1, Pogoń S. 3:0, GKS 2:1

SOBOTA, 11 KWIETNIA, GODZ. 19.30

GÓRNIK ŁĘCZNA – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Damian Krumplewski (Mrągowo). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła 2:3, Pogoń G.M. 3:0, Stal Rz. 1:1, Wieczysta 0:3, Pogoń S. 1:1

Ruch 1:1, Pogoń S. 2:1, Puszcza 1:2, Pogoń G. M. 3:0, Śląsk 1:2

SOBOTA, 11 KWIETNIA, GODZ. 19.30

STAL MIELEC – STAL RZESZÓW

Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń G.M. 2:1, Wieczysta 3:1, Ruch 1:2, GKS 4:0, Odra 2:0

Odra 0:1, Znicz 3:2, Górnik 1:1, Miedź 1:2, Ruch 0:1

SOBOTA, 11 KWIETNIA, GODZ. 19.30

RUCH CHORZÓW – WIECZYSTA KRAKÓW

Sędzia – Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 1:1, ŁKS 2:2, Stal M. 2:1, Polonia B. 1:0, Stal Rz. 1:0

ŁKS 0:2, Stal M. 1:3, Górnik 3:0, Polonia W. 1:2, Wisła 1:1

NIEDZIELA, 12 KWIETNIA, GODZ. 12.00

POGOŃ SIEDLCE – GKS TYCHY

Sędzia – Łukasz Ostrowski (Szczecin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Śląsk 0:1, Chrobry 1:2, Znicz 1:0, Puszcza 0:3, Górnik 1:1

Znicz 0:1, Polonia B. 1:1, Śląsk 2:4, Stal M. 0:4, Puszcza 1:2

NIEDZIELA, 12 KWIETNIA, GODZ. 14.30

POLONIA BYTOM – WISŁA KRAKÓW

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Miedź 1:1, GKS 1:1, Ruch 0:1, Pogoń G.M. 1:2, Pogoń S. 1:1

Górnik 3:2, Odra 1:1, Miedź 3:2, Znicz 1:1, Wieczysta 1:1

NIEDZIELA, 12 KWIETNIA, GODZ. 17.00

ZNICZ PRUSZKÓW – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia – Pawel Pskit (Zgierz). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 1:0, Stal Rz. 2:3, Pogoń S. 0:1, Odra 2:3, Wisła 1:1

Polonia B. 1:1, Polonia W. 1:1, Wisła 2:3, Stal Rz. 2:1, ŁKS 0:0

ŁKS ŁÓDŹ – POGOŃ GRODZISK MAZ.

PRZEŁOŻONY ZE WZGLĘDU NA GENERALNY REMONT MURAWY

Sport 16cefd77f7

Smoki bez ognia

FC Porto z Janem Bednarkiem w składzie jedynie zremisowało z rezerwowymi Nottingham Forest.

LIGA EUROPY/LIGA KONFERENCJI

Obie drużyny znają się jak łyse konie, bo mierzyły się już ze sobą w fazie ligowej Ligi Europy. Wtedy górą była angielska drużyna, która wystawiła najmocniejszy skład i zwyciężyła 2:0. Jej trenerem był wówczas Sean Dyche. W ćwierćfinale tych rozgrywek było już inaczej. Po pierwsze - doszło do zmiany na ławce i za wyniki odpowiada dobrze znany w Porto Vitor Pereira, który był szkoleniowcem Smoków od 2011 do 2013 roku. Po drugie -portugalski trener postanowił wystawić głównie rezerwowych zawodników; w końcu Nottingham wciąż walczy o utrzymanie w Premier League. Po trzecie i najważniejsze - tym razem padł remis 1:1.

Żałować zwłaszcza może Porto, które chciało zapewnić sobie komfort przed rewanżem, miało swoje sytuacje, ale nie potrafiło ich wykorzystać. Polskich akcentów było niewiele, ponieważ Oskar Pietuszewski nie jest zgłoszony do Ligi Europy, a Jakub Kiwior całe spotkanie przesiedział na ławce rezerwowych. Jedynym reprezentantem naszego kraju był Jan Bednarek, który w parze z 41-letnim Thiago Silvą stworzył duet stoperów.

Ciężary przed rewanżem

Równie ciekawie jak w Porto było we włoskiej Bolonii. Zawodnicy Vincenzo Italiano podejmowali Aston Villę, z Mattym Cashem w składzie. Angielski Polak może mówić o sporym szczęściu. Jeszcze w pierwszej połowie dał się przepchnąć jednemu rywalowi, poszła kontra, a prawy defensor zgubił ustawienie i jego zespół przegrywał 0:1 po samobójczym trafieniu Ezriego Konsy. Ku uciesze Casha, sędzia po analizie VARu odgwizdał jednak spalonego. Z kolei wspomniany środkowy obrońca The Villans… poszedł za ciosem, ale tym razem trafił do bramki rywala.

W drugiej połowie przedstawiciel Premier League strzelił drugą bramkę (za sprawą Ollie Watkinsa) i był w bardzo komfortowym położeniu przed rewanżem. Popsuć postanowił je Jonathan Rowe, który zmniejszył stratę w końcówce spotkania, ale w doliczonym czasie znowu dał o sobie znać Watkins, który dobił rywali. Bolonia, w której zabrakło kontuzjowanego Łukasza Skorupskiego, może mieć duże problemy, żeby stratę odrobić.


Jedynego gola dla Porto zdobył William Gomes (w niebiesko-białej koszulce).
Fot. PAP /EPA

Na boisku się nie spotkali

Emocji nie brakowało także w Lidze Konferencji, gdzie kilka zespołów potwierdziło swoją dominację. Najciekawiej zapowiadała się jednak niemiecko-francuska - Mainz ze Strasbourgiem, gdzie zagrało dwóch Polaków. W pierwszym składzie przedstawiciela Ligue 1 wybiegł Max Oyedele, który zyskał zaufanie trenera Gary'ego O'Neila. Tym razem Polak (zszedł po ponad godzinie gry) nie pomógł swojemu zespołowi, który stracił dwa gole w pierwszej połowie.

Z Oyedele na boisku nie spotkał się Kacper Potulski, który zaczął na ławce rezerwowych i wszedł na murawę dopiero na dziesięć minut przed końcem spotkania. Wynik nie uległ już zmianie i to Mainz ma dwubramkową przewagę przed rewanżem we Francji.

Ćwierćfinały Ligi Europy

■ **Sporting Braga – Betis Sewilla 1:1 (1:0)**
1:0 – Grillitsch (5), 1:1 – Hernandez (61. karny)
■ **Bologna – Aston Villa 1:3 (0:1)**
0:1 – Konsa (44), 0:2 – Watkins (51), 1:2 – Rowe (90), 1:3 – Watkins (90+4)
■ **FC Porto – Nottingham Forest 1:1 (1:1)**
1:0 – Gomes (11), 1:1 – Fernandes (13. samobójcza)
■ **Freiburg – Celta Vigo 3:0 (2:0)**
1:0 – Grifo (10), 2:0 – Beste (32), 3:0 – Ginter (78)

Ćwierćfinały Ligi Konferencji

■ **Rayo Vallecano – AEK Ateny 3:0 (2:0)**
1:0 – Akhomach (2), 2:0 – Lopez (45+2), 3:0 – Palazon (74. karny)
■ **Mainz – Strasbourg 2:0 (2:0)**
1:0 – Sano (11), 2:0 – Posch (19)
■ **Crystal Palace – Fiorentina 3:0 (2:0)**
1:0 – Mateta (24. karny), 2:0 – Mitchell (31), 3:0 – Sarr (90)
■ **Szachtar Donieck – AZ Alkmaar 3:0 (0:0)**
1:0 – Pedrinho (72), 2:0 – Alisson (81), 3:0 – Alisson (83)

Miłosz Cebo

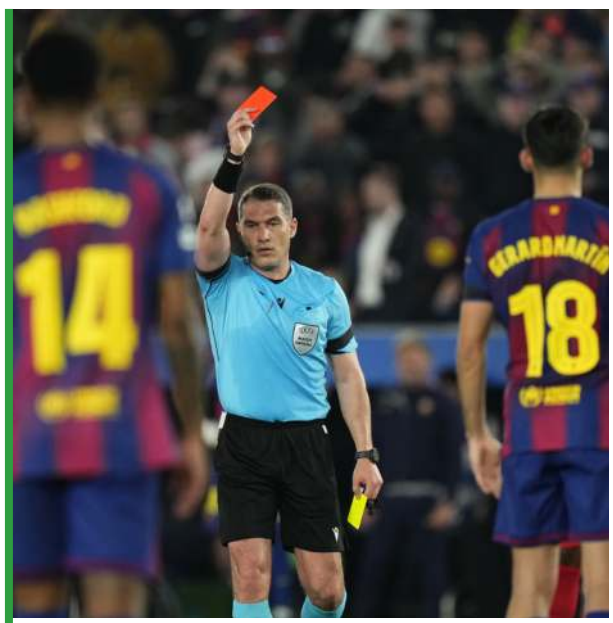
Hiszpańskie perypetie sędziowskie

Porażka 0:2 Barcelony u siebie w meczu z Atletico była skutkiem gry w osłabieniu przez całą drugą połowę.

LIGA MISTRZÓW

W meczach ligi hiszpańskiej regularnie mamy do czynienia z kontrowersyjnymi decyzjami sędziów, które są komentowane nie tylko przez ekspertów telewizyjnych, ale także przez zawodników czy trenerów. Gdy zespoły Primera Division grają w europejskich pucharach, przyjęło się, że kontrowersji jest mniej, że sędziowie międzynarodowi z innych krajów po prostu radzą sobie na boisku lepiej od tych hiszpańskich. Gdy jednak w środowy wieczór Barcelona i Atletico zmierzyły się w Lidze Mistrzów, można było się dopatrzyć wielu podobieństw z meczów La Liga, które wynikały nie tylko z tego, że oba kluby na co dzień grają w tych rozgrywkach.

W pierwszej połowie arbiter Istvan Kovacs z Rumunii odgwizdał faul Pau Cubarsiego na Giuliano Simeone. Początkowo pokazał defensorowi tylko żółtą kartkę, ale pewne było to, że sytuacja będzie badana przez zespół VAR. Wydawało się, że Simeone wychodził na czystą pozycję i trzeba było sprawdzić, czy czasem Cubarsiemu nie należy pokazać czerwonej kartki. Powtórki pokazały, że Simeone nie miał futbolówki pod kontrolą. Nie potrafił jej przyjąć, przeleciała ona za jego plecami, a Cubarsi w tym samym czasie sfaulował go. Sytuacja z całą pewnością była trudna do oceny, zdecydowanie niejednoznaczna. Ostatecznie Kovacs został zaproszony do monitora i po chwili podjął decyzję o wyrzuceniu hiszpańskiego defensora z boiska. Do sytuacji odniósł się Thierry Henry, były zawodnik Arsenalu i Barcelony, mistrz świata z 1998 roku, aktualnie ekspert w amerykańskiej telewizji CBS. – Nie miał piłki pod kontrolą, nie biegł pod idealnym kątem, do bramki wciąż był kawałek drogi. Czy jesteśmy pewni, że mógłby zdobyć bramkę? Ja nie jestem przekonany – powiedział Francuz, przekonując, że Cubarsi powinien zobaczyć tylko żółtą kartkę. Z kolei winowajca z pokorą przyjął karę wymierzoną przez rumuńskiego sędziego. – Biorę odpowiedzialność za wynik – napisał Cubarsi na Instagramie. Po faulu odgwizdano rzut wolny, z którego bramkę na 1:0 zdobył Julian Alvarez.


Sędzia Istvan Kovacs nie miał litości dla Pau Cubarsiego.
Fot. PAP / EPA

Środowisko Blaugrany jest natomiast bardziej poirytowane sytuacją z drugiej połowy, przy wyniku 1:0 (spotkanie zakończyło się wygraną Atletico 2:0). Bramkarz Juan Musso ustawił piłkę na linii piątego metra, chcąc wznowić grę. Podał blisko, do Marca Pubilla, który najprawdopodobniej nie zrozumiał zamiaru kolegi z zespołu, zatrzymał futbolówkę ręką, bo sam chciał rozpocząć grę. Piłkarze Barcelony zwrócili na to uwagę sędziemu, domagali się rzutu karnego oraz kartki za celowe zagranie ręką. Sędzia pozostawał jednak niewzruszony. Na antenie Cadena SER były sędzia Iturralde Gonzalez stwierdził wprost. – To ewidentny rzut karny! Ta sama redakcja poinformowała w czwartek, że Barcelona ma zamiar wnieść skargę na zespół sędziowski do UEFA. – Dla mnie to oczywista druga żółta kartka dla tego zawodnika oraz rzut karny. To mogłoby całkowicie zmienić mecz – podkreślił podczas konferencji prasowej Hansi Flick. A co na to Musso, który był najbliżej sytuacji? – Sędzia dobrze zinterpretował tę sytuację. Piłka nie była w grze, gdy Marc dotknął jej ręką. Było widać, że Marc nie chciał zyskać dzięki temu przewagi. Nie było pressingu, nic w tej akcji się nie działo. Marc po prostu uważał, że jeszcze nie wznowiłem gry i tak samo pomyślał sędzia. Nie wiem, po co tworzy się wokół tego taki szum – skomentował sprawę golkiper. Cóż – kontrowersji jest tak wiele, że za niedługo o meczu Barcelona – Atletico zapomnimy. Fakty są takie, że Duma Katalonii ma do odrobienia dwie bramki w rewanżu na wyjeździe. Czy będzie w stanie jeszcze awansować do półfinału Champions League?

Kacper Janoszka

Sport 16cefd77f7

Kto przejmie panowanie w mieście?

Spory problem z zestawieniem defensywy przed derbami Bielska-Białej będzie miał trener Marcin Włodarski. Mimo to „na papierze" to Podbeskidzie wydaje się faworytem niedzielnego spotkania.

BETCLIC 2. LIGA

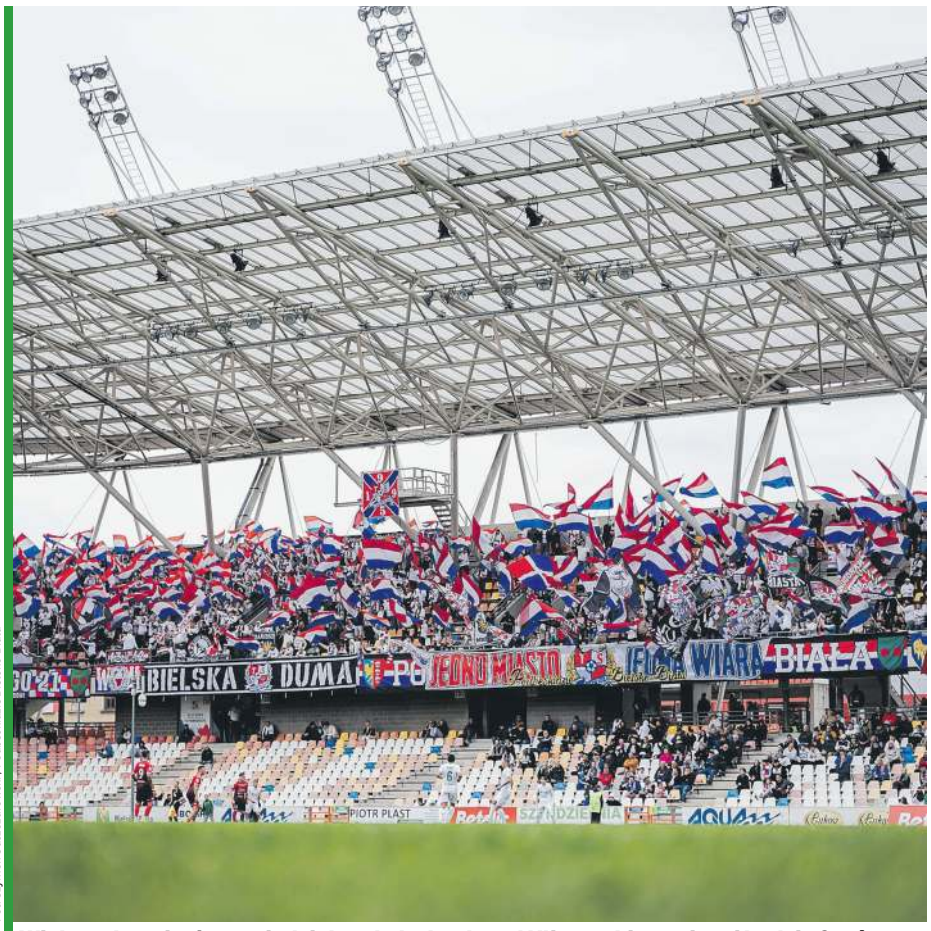
To będą czwarte derby miasta na poziomie szczebla centralnego. Choć ich formalnym gospodarzem będzie Rekord, który triumfował dwukrotnie, spotkanie odbędzie się na Stadionie Miejskim przy Rychlińskiego, gdzie rywali podejmuje Podbeskidzie. Podczas czwartkowej konferencji prasowej trenerzy obu ekip zdradzili, z jakim nastawieniem do niedzielnego (14.30) boju przystąpią ich zespoły.

To nie przypadek

Prowadzący Biało-zielonych Piotr Tworek spodziewa się otwartego meczu, w którym nie zabraknie okazji strzeleckich. - Dwa ostatnie spotkania Podbeskidzia potwierdzają tę tezę. Osiem zdobytych bramek to nie przypadek. My będziemy chcieli zachować czyste konto, jak miało to miejsce w dwóch ostatnich meczach - mówił opiekun Rekordu, który zgodził się z tezą dziennikarza, że jego zespół ma problem z ofensywą. W tym roku, wyłączając mecz z Zagłębiem Sosnowiec (4:0), zespół z Cygańskiego Lasu zdobył tylko cztery bramki. Rozwiązaniem ma być większa swoboda dla liderów formacji ofensywnej. - Uwalniamy zawodników w kwestii podejmowania decyzji pod bramką, w trzeciej strefie. Liczymy na umiejętności indywidualne, które są widoczne w trakcie treningów, ale w meczach nie wszystko zawsze wychodzi - podkreślił trener Tworek.

Fajna otoczka

Czy rozegranie meczu na Stadionie Miejskim będzie miało wpływ na postawę Rekordu? - Myślę, że nie. Rozmawialiśmy o tym dużo z zawodnikami. Cieszę się, że zagramy przy Rychlińskiego, na pewno przyjdzie więcej kibiców, będzie fajna otoczka, niedzielne popołudnie, a my lepiej punktujemy na wyjazdach, mimo że formalnie będziemy gospodarzami derbowego spotkania - szukał pozytywów Piotr Tworek. Z kolei Marcin Włodarski, mimo świadomości rangi meczu, stara się zachować chłodną głowę. - To mecz o trzy punkty, jak każdy inny. Bylibyśmy szaleni, gdybyśmy bieżący mikrocykl przepracowali inaczej, ale wiadomo, że temat derbów się przewija. Kibiców będzie więcej, o tym meczu mówi się w mieście, piłkarze także odczuwają to inaczej - przyznał szkoleniowiec Górali.



Fot. Szymon Jaszczurowski / Podbeskidzie Bielsko-Biała

Wiele wskazuje, że na niedzielnych derbach pod Klimczokiem więcej będzie fanów Podbeskidzia.

W obu obozach głośno jest o roszadach w składzie. W trakcie konferencji padły pytania o kapitana Daniela Świderskiego, który dwa ostatnie spotkania rozpoczynał na ławce rezerwowych. Trener Tworek tłumaczył to dyspozycją w trakcie treningów oraz koniecznością gry dwójką młodzieżowców, a zmiennik Świderskiego ma właśnie taki status. - Mamy możliwość rywalizacji na pozycji nr „9". W meczu z Zagłębiem wystąpił Michał Hornik, wygraliśmy i potem nie zmienialiśmy ustawienia - wyjaśnił trener Rekordu.

Biernata ciągnie „dwójka"

W obozie Podbeskidzia nie ukrywają problemów z zestawieniem linii obrony. Z gry wypadł Jan Majsterek, który powrócił do wyjściowego składu po dłuższej przerwie, ale w zwycięskim (4:1) meczu z liderującą Unią Skierniewice zarobił czwartą w sezonie żółtą kartkę. - Szkoda, bo jak dostał szansę i ją wykorzystał, to sam się „skasował" - żałował trener Włodarski. Jeszcze gorsza jest sytuacja Marcina Biernata, który w derbach na pewno nie zagra, a poza tym nie wiadomo, jak długo będzie pauzować. Doświadczonemu obrońcy i kapitanowi zespołu odnowił się bowiem uraz mięśnia dwugłowego z okresu zimowego, kiedy pauzował przez kilkanaście dni. - Trudno powiedzieć, jak długo teraz to potrwa... - zakończył trener Górali. **(gru)**

BETCLIC 2. LIGA

MKS Chojniczanka - Świt Szczecin - piątek, 18.00, Stal Stalowa Wola - Warta Poznań - sobota, 12.15, Podhale Nowy Targ - Śląsk II Wrocław - sobota, 15.00, Olimpia Grudziądz - KKS 1925 Kalisz - sobota, 17.00, Zagłębie Sosnowiec - ŁKS II Łódź - sobota, 18.00, Rekord Bielsko-Biała - Podbeskidzie Bielsko-Biała - niedziela, 14.30, Hutnik Kraków - Sokół Kleczew - niedziela, 16.00, Unia Skierniewice - Sandecja Nowy Sącz - niedziela, 19.30, Resovia - GKS Jastrzębie 3:0 (wo).

1. Unia (b)	26	55	54:34
2. Olimpia	26	50	54:31
3. Warta (s)	25	48	43:28
4. Sandecja (b)	26	42	40:32
5. Podhale (b)	25	41	32:24
6. Świt	26	40	43:42
7. Podbeskidzie	26	39	48:38
8. Chojniczanka	26	37	40:34
9. Śląsk II (b)	25	36	45:37
10. Stal (s)	26	33	43:36
11. Resovia	26	33	35:37
12. Hutnik	26	32	35:34
13. Sokół (b)	25	31	42:40
14. Rekord	26	30	35:41
15. Zagłębie	26	27	30:51
16. Kalisz	26	24	27:42
17. ŁKS II	26	20	26:49
18. Jastrzębie	26	6	18:60

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Górnik II Zabrze - Warta Gorzów Wlkp. - piątek, 14.00, Carina Gubin - Ślęza Wrocław - piątek, 16.00, Karkonosze Jelenia Góra - Pniówek 74 Pawłowice - piątek, 18.00, Polonia Nysa - Zagłębie II Lubin - piątek, 19.00, KS Panattoni Goczałkowice - Miedź II Legnica - sobota, 12.00, Skra Częstochowa - Górnik Polkowice - sobota, 16.00, MKS Kluczbork - Sparta Katowice - sobota, 17.00, Lechia Zielona Góra - Słowianin Wolibórz - sobota, 19.30, LZS Starowice Dolne - Stal Jasień 3:0 (wo).

1. Lechia	25	51	59:13
2. Polkowice	25	48	43:31
3. Zagłębie II (s)	25	45	59:40
4. Skra (s)	25	44	51:43
5. Goczałkowice	25	43	39:30
6. Sparta (b)	25	43	39:26
7. Warta	25	39	44:38
8. Ślęza	25	38	36:40
9. Górnik II	25	35	52:35
10. Kluczbork	25	33	44:37
11. Carina	24	33	33:39
12. Słowianin (b)	25	31	37:42
13. Karkonosze	24	30	38:40
14. Polonia (b)	25	30	39:42
15. Miedź II	25	27	44:49
16. Starowice Dln. (b)	25	21	23:53
17. Pniówek	25	18	25:50
18. Stal (b)	25	7	21:78

4. LIGA ŚLĄSKA

Decor Bełk - Podlesianka Katowice - sobota, 11.00, Spójnia Landek - Polonia Łaziska G., Unia Turza Śl. - Rozwój Katowice, Ruch Radzionków - ROW 1964 Rybnik, Kuźnia Ustroń - Drama Zbrosławice, Przemsza Siewierz - Victoria Częstochowa - wszystkie w sobotę o 17.00, Szombierki Bytom - Raków II Częstochowa - niedziela, 17.00, Gwarek Tarnowskie Góry - Znicz Kłobuck 3:0 (wo), Piast II Gliwice - Orzeł Łękawica 3:0 (wo).

1. Raków II	22	53	51:14
2. ROW	22	52	62:20
3. Podlesianka (s)	22	47	41:21
4. Spójnia	22	42	50:30
5. Drama	22	39	46:31
6. Polonia	22	36	33:30
7. Kuźnia	22	35	38:22
8. Ruch	22	35	39:32
9. Piast II	22	32	38:39
10. Szombierki (b)	21	31	45:40
11. Victoria	22	26	37:56
12. Decor	22	26	47:44
13. Unia (s)	22	20	36:43
14. Rozwój	22	16	34:51
15. Przemsza	21	12	29:64
16. Gwarek	22	6	18:84
17. Orzeł (b)	22	31	32:36
18. Znicz (b)	22	21	36:55

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Jedność 32 Przyszowice - Gwarek Ornontowice - sobota, 11.00, Concordia Knurów - AKS Mikołów - sobota, 15.00, Orzeł Miedary - Unia Rędziny, Pilica Koniecpol - Odra Miasteczko Śl., Śląsk Świętochłowice - Unia Dąbrowa G., Liswarta Krzepice - Szczakowianka Jaworzno - wszystkie w sobotę o 17.00, Ruch II Chorzów - GKS II Katowice - niedziela, 11.00, CKS Czeladź - Zagłębie II Sosnowiec 1:1.

1. Zagłębie II	21	49	58:20
2. Ruch II	20	48	55:21
3. Rędziny	19	38	43:24
4. Czeladź (b)	21	36	48:42
5. Ornontowice (s)	20	35	46:29
6. GKS II (b)	20	35	43:28
7. Krzepice	20	33	53:42
8. Mikołów	20	26	39:39
9. Unia D. G. (s)	20	25	34:44
10. Miedary	20	21	45:47
11. Koniecpol (b)	18	18	31:39
12. Śląsk	19	16	36:52
13. Miasteczko Śl.	19	16	26:46
14. Szczakowianka	20	16	21:46
15. Concordia (b)	20	16	19:44
16. Przyszowice	19	12	18:52

GRUPA II: LKS Czaniec - Forteca Świerklany - sobota, 13.00, Beskid Skoczów - KS Panattoni II Goczałkowice, Rekord II Bielsko-Biała - Góral Istebna, Błyskawica Drogomyśl - GLKS Wilkowice - wszystkie w sobotę o 15.00, BKS Stal Bielsko-Biała - MRKS Czechowice-Dziedzice - sobota, 15.30, Drzewiarz Jasienica - Stal-Śrubiarnia Żywiec - sobota, 11.00, LKS Tworków - Podbeskidzie II Bielsko-Biała - niedziela, 15.00, MKS Lędziny - GKS II Jastrzębie 3:0 (wo).

1. Czechowice-Dz.	20	46	47:25
2. Goczałkowice II (b)	20	43	51:19
3. Podbeskidzie II (s)	20	39	52:29
4. Tworków	20	36	44:34
5. Czaniec	18	31	38:24
6. Jasienica	20	31	50:41
7. Rekord II (s)	20	31	32:30
8. Skoczów	19	29	35:28
9. Stal-Śrubiarnia	20	25	46:35
10. Drogomyśl	19	24	25:21
11. Świerklany	20	21	25:38
12. Lędziny (b)	20	20	23:41
13. Wilkowice	19	19	23:35
14. BKS Stal	20	13	18:42
15. Istebna (b)	19	8	16:59
16. Jastrzębie II	20	16	26:50

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Start Sierakowice - Olimpia Boruszowice, AP Team Gliwice - Unia Strzybnica - oba w sobotę o 11.00, LKS Żyglin - ŁTS Łabędy - sobota, 15.00, Burza Borowa Wieś - Silesia Miechowice, Ruch Kozłów - Polonia II Bytom, Orzeł Nakło Śl. - Górnik Bobrowniki Śl., Sośnica Gliwice - Tempo Paniówki, Sparta Zabrze - Victoria Pilchowice - wszystkie w sobotę o 17.00, UKS Ruch Radzionków - Gwarek II Tarnowskie Góry - niedziela, 11.00.

GRUPA II: Skalniak Kroczyce - Warta Poraj, Warta Kamieńskie Młyny - Płomień Lgota M. - oba w sobotę o 15.00, KS Panki - Orzeł Babienica-Psary, Unia Kalety - Lotnik Kościelec, Amator Golce - Pogoń Kłomnice, Sparta Tworóg - Jedność Boronów, LKS Kamienica Polska - Zieloni Żarki, Lot Konopiska - Stradom Częstochowa - wszystkie w sobotę o 17.00.

GRUPA III: LKS Krzyżanowice - Naprzód Czyżowice, Płomień Połomia - Dąb Gaszowice, Ruch Stanowice - Unia II Turza Śl., Start Mszana - LKS Gamów, Kolejarz Chałupki - Naprzód Syrynia, Czarni Gorzyce - Borowik Szczejkowice - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS Nędza - Górnik Radlin - niedziela, 11.00, Silesia Lubomia - Przyszłość Rogów - niedziela, 16.00, Unia Racibórz pauzuje.

GRUPA IV: Pogoń Imielin - Górnik Piaski, Sarmacja Będzin - Stadion Śląski Chorzów - oba w sobotę o 11.00, Warta Zawiercie - Niwy Brudzowice, Górnik Wojkowice - Cyklon Rogoźnik, Jastrząb Bielszowice - Slavia Ruda Śl., Górnik Sosnowiec - Unia Ząbkowice - wszystkie w sobotę o 16.00, MKS Siemianowiczanka - Unia Kosztowy - sobota, 17.00, Wawel Wirek - Kamionka Mikołów - niedziela, 11.00.

GRUPA V: LKS Bestwina - GTS Bojszowy - sobota, 15.00, Rotuz Bronów - Iskra Pszczyna, Czarni Jaworze - Pasjonat Dankowice, Krupiński Suszec - LKS Łąka, Piast Gol Bieruń - GLKS II Wilkowice - wszystkie w sobotę o 17.00, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - JUWe Jaroszowice - niedziela, 11.00, LKS Studzionka - ZET Tychy - niedziela, 17.00, KS Bestwinka - Fortuna Wyry - niedziela, 17.30.

GRUPA VI: Victoria Hażlach - Cukrownik Chybie, Piast Cieszyn - Podhalanka Milówka, Bory Pietrzykowice - Wisła Strumień - wszystkie w sobotę o 15.00, LKS Pogórze - LKS Leśna - sobota, 16.00, LKS Słotwina - GKS Radziechowy-Wieprz, LKS Ślemień - Skałka Żabnica, Tempo Puńców - WSS Wisła - wszystkie w niedzielę o 15.00.

(m)

Sport 16cefd77f7



Fot. Przemysław Strąk/PressFocus

Czar prysł - Nafciarze nie przebili się przez portugalski mur.

A jednak koniec świata

Mistrzowie Polski nie obronili honoru polskich drużyn. Portugalczycy brutalnie sprowadzili na ziemię marzenia Nafciarzy, którym po prostu zabrakło jakości, by awansować do ćwierćfinału Ligi Mistrzów.

LIGA MISTRZÓW

Po środowym remisie na własne życzenie Industrii w kieleckiej Hali Legionów z węgierskim OTP Bank-PICK Szeged, zamykającej wicemistrzom Polski drogę do ćwierćfinału, emocje w Płocku - i tak sięgające szczytów - podniosło się do „sfer niebieskich", tym bardziej że Scyzoryki nie odrobiły trzybramkowej straty z Segedynu, a Nafciarze pierwszy mecz w Lizbonie przegrali czterema trafieniami (29:33). Zatem by awansować do kolejnej fazy należało pokonać mistrzów Portugalii pięcioma bramkami. Co prawda cztery gole straty w piłce ręcznej to nie koniec świata - „wiemy, że będzie ciężko, ale damy radę" – przekonywał trener Xavier Sabate, jednak wyzwanie przed mistrzami Polski miało znamiona tego z najwyższej półki.

Sinusoidalne 30 minut

Nerwy dawały się we znaki Wiślakom od początku spotkania, bowiem nie radząc sobie z defensywą gości, pierwszą bramkę zdobyli dopiero na początku 7 minuty, a z 7 metrów pomylił się Melvyn Richardson. Niestety, przez 15 minut nici wychodziły z odrabiania strat – Nafciarze byli w tym momencie na 8-bramkowym minusie!. Gorsze, że ich gra była słaba, wracały koszmary rzutów karnych – pomylili się kolejno Michał Daszek i Siergiej Kosorotow. Trzeba więc było już „na zapalenie płuc" gonić wynik, co przy pomocy popełniających coraz więcej błędów rywali zaczęło błyskawicznie przynosić wynikowe efekty – w 26 minucie odnotowaliśmy pierwszy remis, wreszcie po trafieniu Kosorotowa gospodarze po raz pierwszy wyszli na prowadzenie, a nawet dwubramkowe. Za moment Torbjorn Bergerud fenomenalnie obronił rzut karny i dobitkę, a Niebiesko-biało-niebiescy po szóstym trafieniu z rzędu mieli trzy gole zapasu. Ostatecznie po sinusoidalnej pierwszej połowie odrobione zostały dwa trafienia z lizbońskiego deficytu. A pomyśleć, że Płocczanie mogli być już w niebie, gdyby wykorzystali trzy „siódemki"...

Ali nie do ruszenia

Liczyliśmy jednak, że w drugiej połowie od razu pójdą za ciosem. Optymistyczny sygnał dał Richardson, przełamując „siódemkowy" impas, a goście podwyższyli obronę, co w 38 minucie stopiło minimalną przewagę polskiej drużyny do zera. Trener Sabate natychmiast poprosił o minutową przerwę. Jego podopiecznym zostało 20 minut na doprowadzenie chociażby do serii rzutów karnych (przy zwycięstwie czterema bramkami). W 45 minucie wykluczony został Christian Moga, a Richardson wykorzystał rzut karny i znów było plus 2. Rywalizacja wchodziła w decydującą fazę, lecz przyjezdni trzymali wciąż w bezpiecznej odległości przeciwników. W ich szeregach kapitalne spotkanie rozgrywali bracia Costa, a przede wszystkim broniący na 32-procentowej skuteczności (13/40) gigantyczny Egipcjanin, Mohamed Ali. Czas uciekał w geometrycznym postępie, z każdą minutą ulatniały się marzenia o ósemce najlepszych europejskich klubów. Potrzebny był cud, ale ten Orlen Arenie się nie zdarzył. Wisła trzeci sezon z rzędu z Ligi Mistrzów odpadła na tym etapie 1/8 finału.

Zbigniew Cieńciała

Orlen Wisła Płock - Sporting Lizbona 28:27 (13:11)

PŁOCK: Bergerud, Alilović – Daszek, Janc 3, Serdio 1, Susznja, Samoiła, Richardson 4/3, Zarabec 1, Fazekas 4, Krajewski 3, Dawydzik 2, Mihić, Ilić 3, Szita, Kosorotow 7. Kary: 8 min. Trener Xavier SABATE.

LIZBONA: Ali, Kristensen - Silva 2, Berlin, Alvarez, F. Costa 8/3, Suarez, Gurri 1, Martinez, Salvador 5, Porkelsson 1, Gassama 2, Branquinho, Moga (CZK, 49 min - gradacja kar), M. Costa 7, Romero 1. Kary: 8 min. Trener Ricardo COSTA.

Sędziowali: Ivan Pavicević i Milos Raznatović (Czarogóra). Widzów 5467.

Przebieg meczu: 0:3 (6), 1:3 (7), 4:8 (13), 6:9 (17), 13:10 (30), 13:11 (30), 14:11 (32), 15:16 (39), 17:16 (41), 20:18 (46), 20:20 (50), 22:22 (52), 23:23 (53), 25:23 (55), 26:24 (57), 27:25 (58), 27:27 (60), 28:27 (60); w pierwszym meczu 29:33, awans - Sporting, który w 1/4 finału zagra z Aalborgiem.

Co za dramat

Zaskakujące odpadnięcie Industrii Kielce już w 1/8 finału Machineseeker EHF Champions League odbiło się szerokim echem w Europie.

LIGA MISTRZÓW

Wicemistrzowie Polski byli faworytem dwumeczu z atakującym z 6. pozycji (Kielczanie byli na 3. miejscu) po meczach grupowych OTP Bank-PICK Szeged. „Co za dramat Industrii Kielce. Po niezwykle emocjonującym w końcówce meczu gospodarze zmarnowali szansę awansu do dziewiątego ćwierćfinału Ligi Mistrzów. Podobnie jak w zeszłym roku przeciwko Fuechse Berlin odpadli w 1. rundzie play offu. I co za radość Węgrów z Segedynu, którzy po raz siódmy awansowali do ćwierćfinału, a ich przeciwnikiem będzie broniący tytułu SC Magdeburg" - czytamy na oficjalnej stronie Europejskiej Federacji Piłki Ręcznej (EHF).

Na własne życzenie

Kielczanie tylko zremisowali (32:32) w Hali Legionów z węgierskimi „bankowcami", nie odrabiając strat z pierwszego spotkania (23:26). – Wszystko mieliśmy w naszych rękach. Prowadziliśmy czterema bramkami, mieliśmy piłkę i wtedy zrobiliśmy coś, co wszyscy widzieli. Odpadliśmy z rozgrywek na własne życzenie. Nie mam pretensji do zespołu za walkę. Zostawił serce na parkiecie, ale to nie wystarczyło. Nie zamierzam też szukać usprawiedliwień, pełną odpowiedzialność za końcowy rezultat biorę na siebie – zaznaczył po meczu Tałant Dujszebajew, trener Industrii.

Goście rozpoczęli spotkanie znakomicie, bo od serii 4:0 i konsekwentnie utrzymywali prowadzenie, aż do wyniku 20:19 na początku drugiej połowy. Potem gospodarze nie tylko odrobili straty, ale wyszli na promujące ich prowadzenie 29:25, mieli piłkę na jeszcze jedną bramkę, a czerwony kartonik - po trzeciej dwuminutowej karze - zobaczył filar defensywy gości, Gleb Kalarasz. Niestety, w końcowych minutach w ataku popełniali błąd za błędem i rywale bezlitośnie to wykorzystali.

Trener Apelgren dumny z zespołu

- Przed meczem wiedzieliśmy, że gdy doprowadzimy do sytuacji, kiedy na około 10 minut przed końcem wynik będzie na styku, to spróbujemy wykorzystać szansę. Jestem bardzo dumny z zespołu, że zachował spokój, bo w drugiej połowie nasza sytuacja bardzo się skomplikowała. Industria złapała rytm, kibice świetnie jej pomagali, więc jestem bardzo szczęśliwy – powiedział trener Picku Michael Apelgren, dodając, że jego zespół na razie nie myśli o SC Magdeburg, który będzie jego rywalem w ćwierćfinale Ligi Mistrzów. - Zawodnicy mają teraz czas na celebrowanie sukcesu, jakim jest wyeliminowanie tak świetnej drużyny, jak Industria – uśmiechnął się szwedzki szkoleniowiec. Mecze z obrońcą tytułu zaplanowane zostały 29 kwietnia i 6 maja.

Smutne pożegnanie braci

Po prawie dekadzie z Kielcami żegnają się Alex i Daniel Dujszebajewowie, więc środowy mecz był dla nich ostatnim w barwach Industrii w Lidze Mistrzów. Wiadomo już, że od nowego sezonu obaj będą występować w Bundeslidze, starszy Alex w VfL Gummersbach, a młodszy Daniel w MT Melsungen. - W kluczowych momentach drużynie zabrakło opanowania. Druga połowa była dla nas udana, jednak błędy w ostatnich pięciu minutach zadecydowały o pożegnaniu z Ligą Mistrzów. W tym najważniejszym momencie nie wykorzystaliśmy kilku akcji w ataku. Zabrakło nam chłodnej głowy, choć trzeba też przyznać, że w przekroju dwumeczu przeciwnik był od nas lepszy - gratulował węgierskiej drużynie sukcesu Dani i po tym smutnym pożegnaniu z tegoroczną edycją zwrócił się bezpośrednio do sympatyków klubu. - Przepraszamy. Daliśmy z siebie wszystko, ale dzisiaj to nie wystarczyło. Będziemy walczyć dalej, chcemy zdobyć Puchar Polski i wygrać ligę – zapewnił młodszy syn kirgiskiego szkoleniowca Industrii.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Tomasz Fafara / Press Focus

Meczem z bratankami bracia Dujszebajewowie pożegnali się z Ligą Mistrzów w barwach Scyzoryków.

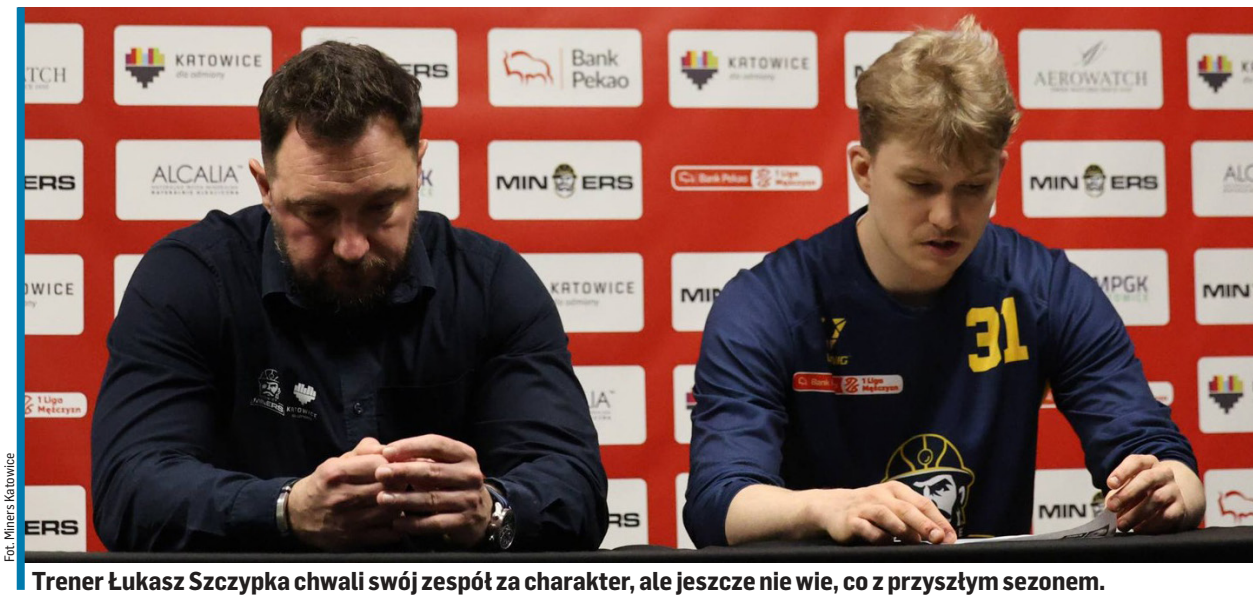
Fiasko wielkiego planu

Projekt „Miners Katowice", który miał zrewolucjonizować lokalny basket, na razie stał się bolesnym rozczarowaniem.

I LIGA MĘŻCZYZN

Rok temu pięć katowickich klubów połączyło siły, by stworzyć regionalną potęgę zdolną do walki o najwyższe cele w kraju. Rzeczywistość okazała się jednak brutalna: pierwsza drużyna właśnie spadła z zaplecza ekstraklasy (dotąd wygrała tylko 7 z 30 meczów ina dwie kolejki przed końcem rundy zasadniczej zajmuje przedostatnie miejsce, bez szans na poprawę). Nie lepiej poradziły sobie rezerwy w II lidze, które ukończyły sezon na szarym końcu z zaledwie siedmioma zwycięstwami.

Trener Łukasz Szczypka przyznaje, że poziom pierwszoligowy okazał się w tym roku wyjątkowo wysoki. – Jako beniaminek mierzyliśmy się z ogromnymi trudnościami. Popełniłem błędy w meczach przegranych kilkoma punktami, podobnie jak zawodnicy – zaznacza szkoleniowiec. Mimo sportowej porażki Szczypka broni atmosfery wewnątrz zespołu: – Nie wiem, czy jeszcze kiedyś trafi mi się drużyna z takim charakterem i taki „team spirit". Uważam to za nasz wspólny sukces.



Fot. Miners Katowice

Trener Łukasz Szczypka chwali swój zespół za charakter, ale jeszcze nie wie, co z przyszłym sezonem.

Bilans fuzji jest na ten moment ujemny. Przed rokiem Katowice miały dwa silne zespoły w II lidze (awansujący Mickiewicz oraz walczące w czubie SP 27). Dziś zostaje jedna drużyna, która utrzymała się w II lidze, oraz spadkowicz rozbity słabym sezonem. Przyszłość projektu stoi pod znakiem zapytania. Brakuje konkretów ze strony zarządu, a skład niemal na pewno ulegnie przebudowie. – Nie mieliśmy na razie oficjalnego zakończenia ani rozmów z zarządem, więc naprawdę trudno mi mówić o przyszłości. Mam nadzieję, że w nowym sezonie projekt Miners będzie walczył o I ligę – mówi trener Szczypka.

Największym problemem wydaje się jednak brak zainteresowania kibiców. W Katowicach mecze Miners śledziło średnio zaledwie 200 osób, a rezerwy grały przy niemal pustych trybunach. Letnia przerwa to ostatni dzwonek, by zastanowić się nad sensem i formą tego przedsięwzięcia.

31. kolejka: PGE Spójnia Stargard - Novimex Polonia 1912 Leszno 82:75, Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Miners Katowice 93:84, Żubry Abakus Okna Białystok - OPTeam Energia Polska Resovia 84:76, WKK Active Hotel Wrocław - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 79:68, Enea Basket Poznań - Decka Pelplin 79:97, Weegree AZS Politechnika Opolska - SKS Fulimpex Starogard Gdański 82:98, Kotwica Port Morski Kołobrzeg - Solvera Sokół Łańcut 104:84, ŁKS Coolpack Łódź - GKS Tychy 82:86 po dogrywce.

1. Bydgoszcz	30	55	2654:2324
2. Stargard	30	50	2492:2400
3. Łańcut	30	50	2581:2594
4. Starogard	30	50	2530:2398
5. ŁKS Łódź	30	49	2577:2387
6. Tychy	30	49	2489:2437
7. Pelplin	30	48	2583:2488
8. Kołobrzeg	30	45	2451:2351
9. Wrocław	31	45	2503:2529
10. Warszawa	30	44	2420:2478
11. Inowrocław	31	43	2466:2565
12. Rzeszów	30	42	2435:2491
13. Opole	30	42	2453:2522
14. Leszno	30	42	2347:2472
15. Poznań	30	41	2407:2476
16. Katowice	30	37	2405:2583
17. Białystok	30	36	2328:2626

(pp)

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA

Piątek, 10 kwietnia

- **DĄBROWA GÓRNICZA, 19.00:** MKS - AMW Arka Gdynia
- **TORUŃ, 20.15:** Arriva Lotto Twarde Pierniki - Dziki Warszawa

Sobota, 11 kwietnia

- **SOPOT, 12.30:** Energa Trefl - PGE Start Lublin
- **KROSNO, 15.00:** Miasto Szkła - Anwil Włocławek
- **SŁUPSK, 17.30:** Energa Czarni - Śląsk Wrocław

Niedziela, 12 kwietnia

- **WARSZAWA, 15.00:** Legia - Górnik Zamek Książ Wałbrzych
- **GLIWICE, 17.30:** Tauron GTK - King Szczecin

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Sobota, 11 kwietnia

- **GORZÓW WLKP., 18.00**: KSSSE Enea AJP - Enea AZS Politechnika Poznań

I LIGA MĘŻCZYZN

GKS Tychy - Weegree AZS Politechnika Opolska (sob. 13.00), KKS Polonia Warszawa - PGE Spójnia Stargard, Miners Katowice - Żubry Abakus Okna Białystok (oba sob. 15.00), Decka Pelplin - WKK Active Hotel Wrocław, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz (oba sob. 18.00), Novimex Polonia 1912 Leszno - Kotwica Port Morski Kołobrzeg (sob. 20.00), OPTeam Energia Polska Resovia - Enea Basket Poznań (niedz. 15.00), Solvera Sokół Łańcut - ŁKS Coolpack Łódź (niedz. 18.00).

I LIGA KOBIET

Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk - Sparta Ziębice (sob., 14.00), Brother MUKS Poznań - MKS Pruszków, GMM Inox Merger Logistics Pantery Łańcut - Widzew Łódź (oba sob., 17.00), RMKS Xbest Rybnik - ŁKS KK Łódź (niedz., 16.00). (p)

Powrót gwiazdy

Cade Cunningham, jeden z najlepszych koszykarzy obecnego sezonu, nie ma już kłopotów ze zdrowiem.

NBA

Wydarzeniem środowej kolejki był powrót Cade'a Cunninghama. Lider Detroit Pistons nie grał od 17 marca, kiedy to podczas zwycięskiego meczu z Washington Wizards doznał odmy płucnej. W pierwszym spotkaniu po powrocie zanotował 13 punktów i 10 asyst, na parkiecie spędził 26 minut w krótkich odstępach i wyglądał na w pełni sprawnego. Trafił 6 z 11 rzutów z gry i zebrał 5 piłek. Pistons wysoko pokonali zespół z Milwaukee i był to ich ostatni mecz we własnej hali w tym sezonie zasadniczym. Dzięki wygranej umocnili się na szczycie Konferencji Wschodniej. – Czułem się na parkiecie naprawdę dobrze – powiedział Cunningham. – Muszę podziękować sztabowi medycznemu i trenerom przygotowania fizycznego, ponieważ doprowadzili mnie do stanu, w którym czułem się komfortowo przez cały czas spędzony na boisku.

W 61 meczach tego sezonu Cunningham notował średnio 24,5 pkt, 9,9 asysty oraz 5,6 zbiórki. Pod jego nieobecność Pistons zdołały osiągnąć bilans 8-3. – Nigdy nie chcesz oglądać tego, co spotkało Cade'a, ale nie mogliśmy skupiać się tylko na negatywach – powiedział trener Pistons, J.B. Bickerstaff. – Nikt nie łudził się, że zdoła zastąpić Cade'a jeden do jednego, ale każdy postanowił stać się najlepszą wersją samego siebie. To nam wystarczyło, by odnosić sukcesy – dodał szkoleniowiec.



Fot. Scott Wachter-USA TODAY Sports/SIPA USA / Press Focus

Cade Cunningham wrócił do składu Pistons tuż przed końcem sezonu zasadniczego.

Orlando – Minnesota 132:120, Cleveland – Atlanta 122:116, Detroit – Milwaukee 137:111, Denver – Memphis 136:119, San Antonio – Portland 112:101, Phoenix – Dallas 112:107, LA Clippers - Oklahoma City 110:128 (p)

Sensacja w Kielcach!

Basket Hills Bielsko-Biała zameldował się w drugiej rundzie play offu po wielkim rewanżu na wyjeździe.

II LIGA MĘŻCZYZN

Jedną niespodziankę zanotowano w rewanżowych meczach grupy C pierwszej rundy play offu – Basket Hills, który przegrał u siebie z wyżej rozstawionymi Kielczanami, w meczu numer dwa odrobił straty i wywalczył awans! Bielszczanie rozegrali znakomitą drugą kwartę (32:18), a po przerwie kontrolowali przebieg wydarzeń. Świetnie spisali się Miłosz Matyja (11 pkt, 15 zbiórek), Szymon Łukasiak (18 pkt, 7 zbiórek) i Konrad Mamcarczyk (16 pkt, 9 zbiórek, 9 asyst). – Przez cały sezon oglądałem wiele meczów gości i uważam, że dziś zagrali jedno ze swoich najlepszych spotkań w tym sezonie. Wykorzystywali przewagę fizyczną pod koszem i mądrze posyłali tam piłki, a dzisiaj dołożyli jeszcze fenomenalną skuteczność za trzy – komentował trener Akademików Rafał Gil.

W drugiej rundzie ekipa ze stolicy Podbeskidzia zagra z Legionem Legionowo, najlepszym zespołem Grupy B. Polonia Bytom bez problemów poradziła sobie z Wisłą Kraków, teraz zagra z Księżakiem Łowicz, który w dwumeczu wyeliminował AZS AWF Warszawa (grupa B).

Tarnowskie Góry zanotowały dwa wysokie zwycięstwa z MKKS-em Rybnik i w 2. rundzie zagrają z Lublinianką KUL Basketball, która niespodziewanie wyeliminowała wyżej rozstawionego Tura z Bielska Podlaskiego (grupa B). Pierwsze mecze już w najbliższy weekend.

WYNIKI REWANŻÓW 1. RUNDY

Grupa A: AZS UMK Transbruk Toruń - Kamte Basket 2010 Kruszwica 84:77, Żak Insta-Serwis Koszalin - Energa Trefl II Sopot 74:63, Mikstol Tarnovia Tarnowo Podgórne - KS BNG Kutno 93:75, Sklep Polski MKK Gniezno - Pogoń Mogilno 75:85.

Grupa B: AZS AWF Warszawa - KS Księżak Łowicz 86:83, HydroTruck Radom - Znicz Basket Pruszków 81:103, KKS Tur Basket Bielsk Podlaski - Lublinianka KUL Basketball 78:89, RJ House Legion Legionowo - KS Trójka Żyrardów 79:67.

Grupa C: BS Polonia Bytom - TS Wisła Kraków 89:69, UJK Kielce - Basket Hills Bielsko-Biała 79:91, AZS AGH Kraków - KKS Zagłębie Sosnowiec 105:66, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - MKKS Rybnik 93:71.

Grupa D: PGE GiEK Turów Zgorzelec - WKK II Active Hotel Wrocław 88:74, Pogoń Prudnik - Team-Plast KK Olesnica 108:83, Kosz Ciepłomax Kompaktowy Pleszew - U&R Calor Twierdza Kłodzko 116:97, Dijo Polkąty Maximus Kąty Wrocł - EIG CEZIB Kangoo Basket Gorzów 99:63.

W 2. rundzie zagrają: Zgorzelec - Koszalin, AZS AGH Kraków - Pruszków, Prudnik - Kruszwica, Tarnowskie Góry - Lublinianka, Tarnowo Podgórne - Kąty Wr., Pleszew - Mogilno, Bytom - Łowicz, Legionowo - Bielsko-Biała. (p)

Sport 16cefd77f7

Zablokowali ZAKSĘ

Seria pięciu bloków Jurajskich Rycerzy rozdzielona asem Mateusza Bieńka i Aluron CMC Warta po raz piąty z rzędu zagra o medale!

PLUSLIGA

Rywalizacja pierwszej drużyny po sezonie zasadniczym, Aluronu CMC Warty, z ósmą ZAKSĄ dostarczyła nadspodziewanie dużo emocji. Ostatniego półfinalistę miał wyłonić dopiero trzeci mecz. Faworytami byli Zawiercianie, ale ich rywale w poprzednich spotkaniach pokazali pazur. Pierwsze starcie wygrali 3:2, choć przegrali dwa pierwsze sety, w drugim z kolei byli o krok od sprawienia sensacji, lecz w końcówkach zabrakło im zimnej krwi. Przed decydującym meczem nie stali więc na straconej pozycji.

Początek spotkania przyniósł wyrównaną grę. Zespoły szły punkt za punkt. Tak było do stanu 12:12. Sygnał do „odjazdu" dał Bieniek. Zaserwował dwa asy. Po chwili jego koledzy dołożyli blok oraz dwa skuteczne ataki i gospodarze mieli już cztery „oczka" przewagi (17:13). Szansy na dobre otwarcie meczu nie zmarnowali. Nie oddali inicjatywy do końca seta.

Andrea Giani, trener ZAKSY, przed drugą partią zdecydował się na pokerową zagrywkę, Podstawowego rozgrywającego Quinna Isaacsona zmienił Marcin Krawiecki. Szkoleniowiec liczył, że nowy gracz o innym tempie i charakterze rozegrania zaskoczy Zawiercian. – Czy trener tą zmianą mnie zaskoczył? Nie byłem przyzwyczajony w tym sezonie do takich zmian, ale jestem od tego, żeby grać jak najlepiej w siatkówkę – powiedział Marcin Krawiecki.

Goście z minuty na minutę grali coraz lepiej. Twardo walczyli o każdy punkt. Mieli jednak ogromne kłopoty ze wstrzeleniem się zagrywką, przez co oddawali punkty za darmo i nie mogli złapać rytmu. Jurajscy Rycerze to zbyt doświadczeni gracze, by nie wykorzystać takich „prezentów".

Po dwóch partiach Zawiercianie byli o krok od sukcesu i wtedy przytrafił im się przestój. Trzecią odsłonę zaczęli od prowadzenia 5:2, ale po chwili przegrywali 12:17. Nic im nie wychodziło. Popełniali błędy w każdym elemencie. Źle przyjmowali, mylili się w ataku, zdarzały im się też nieporozumienia w komunikacji. Potem wprawdzie odrobili straty (18:18), ale w końcówce znów dopadła ich dziwna niemoc.

Do Zawiercian wróciły wtedy demony z pierwszego starcia. By historia się nie powtórzyła, na czwarty set wyszli mocno zmobilizowani. Zaczęli od 3:0 i do końca nie oddali prowadzenia. Decydujący moment nastąpił przy 15:14. Gospodarze zaliczyli pięć punktowych bloków – błyszczał Jurij Gładyr - asa dołożył Mateusz Bieniek i mecz został zamknięty. – Na takie mecze czekamy, żeby tworzyć i dostarczać takich emocji. A najważniejsze, że je wytrzymujemy i wygrywamy, ale łatwo nie było – przyznał Jakub Popiwczak, libero Aluronu CMC Warty.

Komisarz zawodów ogłosił jako MVP spotkania Bartosza Kwolka. Przyjmujący nie przyjął jednak nagrody, ale wraz z kolegami „wypchnął" do jej odebrania Jurija Gładyra, doceniając jego kunszt gry w bloku.


Fot. PAP / Art Service

Jurij Gładyr pokazał, że na siatce niewielu potrafi mu dorównać.

Ćwierćfinał

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:1 (25:20, 25:22, 22:25, 25:16)**

Stan rywalizacji 2-1 i awans Aluronu CMC Warty

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (1), Russell (12), Bieniek (12), Bołądź (11), Kwolek (17), Gładyr (17), Popiwczak (libero) oraz Ensing (2), Łaba. Trener Michał WINIARSKI.

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Isaacson (1), Gładyr (7), Urbanowicz (11), Rychlicki (17), Szymański (9), Jakubiszak (6), Czunkiewicz (libero) oraz Krawiecki, Fijałek (libero), Szymura, Reńko (1). Trener Andrea GIANI.

Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Głóg (obaj Radom). **Widzów** 3100.

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:12, 20:15, 25:20.
II: 10:8, 15:11, 20:17, 25:22.
III: 8:10, 10:15, 18:20, 22:25.
IV: 10:7, 15:12, 20:14, 25:16.

Bohater – Bartosz KWOLEK.

Następne mecze - 12.04.: Zawiercie – Rzeszów; 13.04.: Warszawa – Lublin.

(mic)

WOKÓŁ SIATKI

HISTORYCZNE TROFEUM

■ Galatasaray Daikin Stambuł zdobył Puchar CEV kobiet. W finale dwukrotnie pokonał włoski Reale Mutua Fenera Chieri'76, na wyjeździe 3:2 i we własnej hali 3:1, choć pierwszy set padł łupem przyjezdnych. Najlepszą zawodniczką decydującego spotkania była Ilkin Aydin, zdobywczyni 19 punktów. Dobrze zaprezentowały się też Alexia Carutasu (15 pkt) i Myriam Sylla (14). Wśród pokonanych wyróżniły się Anett Nemeth (16) i Stella Nervini (15). Dodajmy, że w drodze do finału Chieri wyeliminowało BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała i PGE Grot Budowlanych Łódź.
Dla Galatasaray to historyczny, bo pierwszy triumf w europejskich pucharach. Wcześniej trzykrotnie był w finale Pucharu CEV, ale za każdym razem okazywał się za słaby. Przypomnijmy, że zawodniczką tureckiego klubu była Justyna Łukasik. Reprezentantka Polski ze względów na przedłużające się leczenie kontuzji niedawno rozwiązała kontrakt za porozumieniem stron.

TRUDNE LOSOWANIE

■ W Luksemburgu odbyło się losowanie grup mistrzostw Europy U-18 dziewcząt i chłopców. Turnieje odbędą się latem, a weźmie w nich udział po 16 reprezentacji. Stawką będzie nie tylko tytuł najlepszej ekipy Europy, ale też awans do przyszłorocznych mistrzostw świata U-19. Turniej siatkarek odbędzie się na Litwie i Łotwie (1-12 lipca). Polkom los nie sprzyjał, trafiły do grupy I i zmierzą się z Łotwą, Włochami, Turcją, Belgią, Hiszpanią, Czechami oraz Islandią.
Nasi młodzi siatkarze zagrają we Włoszech (7-18 lipca). W grupie I ich rywalami będą: Włochy, Słowenia, Finlandia, Grecja, Turcja, Serbia oraz Islandia.

STYSIAK BLIŻEJ BRĄZU

■ Eczacibasi Dynavit Stambuł z Magdaleną Stysiak w składzie jest blisko wywalczenia brązowego medalu mistrzostw Turcji. W pierwszym meczu pokonało Ankara Zeren Spor 3:1. Znakomicie spisała się reprezentantka Polski, która zdobyła 26 punktów. Eczacibasi do wywalczenia brązu potrzebuje jeszcze dwóch wygranych.

(mic)

Puchar w nagrodę

TAURON LIGA

Na piątym miejscu zakończył sezon ŁKS Commercecon Łódź, który po raz drugi pokonał ekipę z Mielca. Rewanżowe spotkanie lepiej zaczęła Stal, ale w kolejnych setach spisywała się coraz słabiej, w trzecimi nie przekraczając nawet granicy 10 punktów.

Dzięki zajęciu piątej lokaty Łodzianki wywalczyły prawo gry w Pucharze CEV w przyszłym sezonie.

O 5. miejsce

■ **ITA Tools Stal Mielec – ŁKS Commercecon Łódź 1:3 (25:18, 22:25, 9:25, 19:25)**

Stan rywalizacji 0-2 i ŁKS zajął 5. pozycję

MIELEC: Bińczycka (2), Bączyńska (12), Moszyńska (3), Sobiczewska (13), Kazała (7), Ponikowska (14), Mazur (libero) oraz Dąbrowska, Calkins (1), Ociepa (2), Adamczyk, Walczak. Trener Dominik STANISŁAWCZYK.

ŁKS: Gajer (1), Szczyrba (14), Stefanik (12), Centka-Tietianiec (3), Bidias (22), Obiała (13), Pawłowska (libero) oraz Kowalczyk, Fayad (10). Trener Adrian CHYLIŃSKI.

Sędziowali: Piotr Habel (Tarnów) i Jacek Myślak (Połaniec). **Widzów** 950.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:12, 20:14, 25:18.
II: 7:10, 11;15, 18:20, 22:25.
III: 3:10, 4;15, 7:20, 9:25.
IV: 10:8, 15:14, 17:20, 19:25,

Bohaterka – Regiane BIDIAS.

Następne mecze - 11.04.: Mogilno – Radom, Rzeszów – Bielsko-Biała.

Nysa została zdobyta

BBTS Bielsko-Biała sensacyjnie, bo od zwycięstwa na wyjeździe z faworyzowaną Stalą, zaczął zmagania w play offie.

I LIGA MĘŻCZYZN

Dwa pierwsze sety w Nysie Bielszczanie wygrali bardzo pewnie – wręcz zdeklasowali rywali, pozwalając im ugrać zaledwie kolejno 14 i 18 punktów. Jedynie w trzeciej partii gospodarze zaprezentowali się przyzwoicie. Mogli ją nawet wygrać, ale nie wykorzystali pięciu piłek setowych. Partię i mecz po ledwie 43 minutach zakończył asem serwisowym Szymon Romać, który był najskuteczniejszy na parkiecie (zdobył 20 pkt). Mocno wsparli go Kamil Dębski (17) i Bartłomiej Zawalski (12). Ten ostatni okazał się królem bloku – tym elementem wywalczył aż osiem „oczek", czyli o zaledwie dwa mniej niż cały zespół z Nysy.

Mimo stosunkowo pewnej wygranej Bielszczanie nie czują się już zwycięzcami rywalizacji. – Trzeba swoje umiejętności potwierdzić jeszcze u nas. Drugie spotkanie będzie trudniejsze. Rywale, którzy dysponują mocnym składem, wiedzą, że mają dużo do stracenia. Przyjadą do nas przygotowani, szczególnie mentalnie – podkreślił Mateusz Mielnik, drugi trener bielskiej drużyny. W pozostałych parach nie było niespodzianek – wygrywały zespoły wyżej sklasyfikowane po rundzie zasadniczej. Kolejne mecze w weekend.

Warto dodać, że wszystkie spotkania w play offie rozgrywane są z udziałem systemu challenge. – Bardzo dobrze, że tak się stało. To daje graczom i trenerom dużo spokoju – podkreślił Mielnik.

(mic)

Pierwsze mecze ćwierćfinałowe (do 2 zwycięstw)

■ **GKS Katowice – KPS Siedlce 3:0 (25:23, 25:16, 25:23)**

■ **CUK Anioły Toruń – PZL Leonardo Avia Świdnik 3:0 (25:16, 25:19, 25:21)**

■ **PSG Stal Nysa – BBTS Bielsko-Biała 0:3 (14:25, 18:25, 33:35)**

■ **Mickiewicz Kluczbork – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:1 (25:19, 18:25, 25:22, 25:23)**

Sport 16cefd77f7

Skazani na pożarcie?

Pytanie przed inaugurującym sezon 2026 meczem ekstraligi nie brzmi czy, tylko jak wysoko beniaminek z Leszna wygra z Lwami.

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

To nie jest łatwy rok dla częstochowskich kibiców. Z PlusLigą niedawno pożegnali się siatkarze Norwida, mocno poniżej oczekiwań spisują się piłkarze Rakowa, a żużlowcy Włókniarza są murowanym kandydatem do spadku z ekstraligi.

Wina Świącika

Bardziej radykalne głosy mówią nawet o tym, że tak słabej drużyny jak Częstochowianie jeszcze w najwyższej klasie rozgrywkowej w XXI wieku nie było. Wielu nie daje Włókniarzowi szans nie tylko na utrzymanie, ale nawet wygranie pojedynczego meczu. Czy może być aż tak źle? Patrząc na składy... może. Drużyna zbudowana z „odpadów" i zawodników, których zwyczajnie nikt inny w ekstralidze nie chciał, to efekt rządów Michała Świącika, który zbudował aurę klubu mało przyjaznego, a przede wszystkim słabo wiarygodnego finansowo. Gdy na ratunek częstochowskiemu żużlowi ruszył Bartłomiej Januszka z firmy Krono -Plast, kupując udziały i przejmując wielomilionowe długi, na zbudowanie silniejszej drużyny było już zwyczajnie za późno. Gdyby ustępujący prezes wcześniej zdecydował się na sprzedaż zmierzającego w coraz głębszą otchłań klubu, przy Olsztyńskiej z dużym prawdopodobieństwem udałoby się zatrzymać ubiegłorocznych liderów – Piotra Pawlickiego oraz Jasona Doyle'a. Teraz to już musztarda po obiedzie, bo ten pierwszy w piątek stanie naprzeciwko swojej byłej drużyny, a Australijczyk zdecydował się zejść piętro niżej, do Wilków Krosno.

Muszą być drużyną

Już pierwsze przedsezonowe sparingi oraz turnieje pokazały, że dla zawodników Włókniarza tegoroczna ekstraliga może być drogą przez mękę. O ile Rohan Tungate oraz Jakub Miśkowiak powinni być w stanie podjąć walkę z najlepszymi, to druga linia Częstochowian - przynajmniej na papierze - na razie nie dostarcza większych powodów do optymizmu. Jedynym zawodnikiem poza juniorami, który pozostał w składzie po poprzednim sezonie, jest Mads Hansen. Z powodów osobistych zabrakło go w pierwszych meczach kontrolnych, co mocno niepokoiło kibiców. – Moja forma i kondycja są dobre, nie ma żadnych obaw z tego powodu. Brak jazdy w pierwszych sparingach nie powinien mieć wpływu na moją dyspozycję. Aby wygrywać mecze, musimy być pełną drużyną, bo jeden zawodnik na pewno tego nie zrobi – kwituje Duńczyk. Włókniarz wygrał dwa ostatnie sparingi, z PSŻ Poznań (52:38) oraz w środę w Rybniku z ROW-em (48:42), ale trzeba brać pod uwagę, że to co najwyżej średniacy Metalkas 2. Ekstraligi.

Szukają ustawień

Leszczynianie, którzy powracają do krajowej elity po rocznej nieobecności, już w pierwszym meczu powinni zweryfikować (nie)moc Częstochowian. Drużyna beniaminka wydaje się bardzo dobrze zbilansowana, a jej siłą uderzeniową powinna być formacja juniorska. Nazar Parnicki, który będzie w tym roku etatowym uczestnikiem cyklu Grand Prix, oraz uznawany za ogromny talent Kacper Mania prezentują się zdecydowanie lepiej nie tylko od swoich juniorskich kolegów z Częstochowy, ale także z pozostałych klubów. – Na razie ta forma jest przeplatana. Mieliśmy kilka dobrych występów, ale przeważnie jak dwóch zawodników pojechało, to inni nie. Na początku sezonu jest wiele testów sprzętu, cały czas szukamy najlepszych ustawień – mówi przed pierwszym meczem o punkty trener Mariusz Staszewski. Pierwszy wyścig w Lesznie zaplanowano na godzinę 18.00.

AWIZOWANE SKŁADY

Fogo Unia: 9. Piotr Pawlicki, 10. Janusz Kołodziej, 11. Benjamin Cook, 12. Keynan Rew, 13. Grzegorz Zengota, 14. Nazar Parnicki, 15. Kacper Mania

Krono-Plast Włókniarz: 1. Rohan Tungate, 2. Mads Hansen, 3. Jakub Miśkowiak, 4. Sebastian Szostak, 5. Jaimon Lidsey, 6. Franciszek Karczewski, 7. Szymon Ludwiczak

Mariusz Rajek

Monakijczyk zatrzymał „rezydenta"

Hubert Hurkacz nie zdołał awansować do ćwierćfinału turnieju ATP Masters 1000 na kortach ziemnych w stolicy Księstwa Monaco i na razie nie wróci do top 50 na świecie.

Wrocławianin w 1/8 finału Rolex Monte-Carlo Masters przegrał z Valentinem Vacherotem 7:6 (7-4), 3:6, 4:6. Mecz trwał blisko trzy godziny. Wspierany przez żywiołową miejscową publiczność 27-latek jest pierwszym Monakijczykiem w Erze Open, który dotarł do najlepszej ósemki turnieju w Monte Carlo.

Vacherot był odkryciem końcówki poprzedniego sezonu, m.in. wygrał „tysięcznik" w Szanghaju jako 204. na liście ATP. Pojedynek z rezydentem Monte Carlo Hubertem Hurkaczem rozpoczął z wysokiego C - od podwójnego przełamania i prowadzenia 4:0. W końcu jednak Vacherot zaczął popełniać błędy i Wrocławianin odrabiał straty, a po pięciu kolejnych wygranych gemach prowadził nawet 5:4. Sfrustrowany rywal zaczął wykłócać się z sędzią o zegar odmierzający czas przed serwisem, ale doprowadził do tie-breaka. „Hubi" początkowo grał w nim zbyt asekuracyjnie, ale później dłuższe wymiany padały już jego łupem, dzięki czemu był już w połowie drogi do wygrania meczu.

Drugiego seta tenisiści rozpoczęli od wygrywania na przemian swoich podań. Dopiero w szóstym gemie Monakijczyk wykorzystał okazję do przełamania i objął prowadzenie 4:2. Kolejne gemy były w jego wykonaniu formalnością.

W decydującej partii Polak dużo szybciej wygrywał gemy serwisowe. W połowie partii gra się wyrównała, a Vacherot jako pierwszy zaliczył „breaka" i wyszedł na 4:3. Hurkacz popełniał zdecydowanie za dużo niewymuszonych błędów. W dramatycznej końcówce Vacherot obronił trzy break pointy, w tym dwa z rzędu przy stanie 15-40. Gdy wykorzystał pierwszą piłkę meczową, padł na kolana i chłonął aplauz wypełnionego po brzegi kortu Raniera III. W rankingu live awansował na najwyższe w karierze, 19. miejsce.

We wtorek Hurkacz - były numer 6 na świecie, a 74. w ostatnim notowaniu ATP - przełamał złą passę siedmiu kolejnych porażek, po której rozstał się z trenerem Nicolasem Massu. Najpierw w trzech setach pokonał rozstawionego z numerem 15. Włocha Luciano Darderiego, a w kolejnym występie rozprawił się w 70 minut z 43. w rankingu Węgrem Fabianem Marozsanem. Gdyby wygrał swój pierwszy bój z Vacherotem (23. ATP), wróciłby do tTop 50 - ale musi na to poczekać przynajmniej do następnego występu: w czwartek pozostał na 63. miejscu w rankingu live.



Fot. PAP / EPA

Mieszkający w Monte Carlo Wrocławianin po trzech dobrych meczach zakończył przygodę w tej edycji imprezy rozgrywanej „po sąsiedzku".

Do ćwierćfinałów awansowali: światowa „jedynka" Carlos Alcaraz i depczący Hiszpanowi po piętach Jannik Sinner, którzy toczą batalię o fotel lidera rankingu. Włoch pokonał Tomasa Machaca 6:1, 6:7 (3-7), 6:3, ale Czech zakończył jego serię 37 wygranych setów w turniejach rangi ATP Masters 1000.

Z turnieju jeszcze przed jego rozpoczęciem wycofał się Kamil Majchrzak, który aktualnie leczy uraz kolana. Jego pierwszym przeciwnikiem miał być... Vacherot. W pierwszej rundzie debla odpadł natomiast Jan Zieliński w parze z Brytyjczykiem Lukiem Johnsonem.

(ToM)

SABALENKA REZYGNUJE, FRĘCH WSKAKUJE

■ Liderka światowego rankingu Aryna Sabalenka z powodu kontuzji wycofała się z turnieju WTA 500 na kortach ziemnych w Stuttgarcie. Nieobecność Białorusinki spowodowała, że w głównej drabince, bez konieczności gry w eliminacjach, znajdzie się Magdalena Fręch (39. WTA), a z numerem 1 zagra Jelena Rybakina z Kazachstanu.

Rozpoczynająca się w poniedziałek impreza (losowanie drabinki w sobotę) jest bardzo mocno obsadzona. Z najlepszej dziesiątki listy WTA zagra w niej siedem zawodniczek, w tym czwarta w światowym rankingu Iga Świątek, która wygrała ten turniej w 2022 i 2023 roku, wyjeżdżając za każdym razem najnowszym modelem Porsche.

KRÓTKO O SPORCIE

LIDER POWIĘKSZYŁ PRZEWAGĘ

■ Alex Aranburu z ekipy Cofidis wygrał czwarty etap wyścigu kolarskiego Dookoła Kraju Basków, ze startem i metą w miejscowości Galdakao. Hiszpan, który zabrał się w ucieczkę dnia, na finałowym krótkim, ale stromym podjeździe wyprzedził dwóch innych kolarzy z odjazdu, Norwega Tobiasa Johannessena (Uno-X Mobility) i Włocha Christiana Scaroniego (XDS Astana). Jako ósmy, ze stratą 14 sekund do zwycięzcy, przyjechał Paul Seixas (Decathlon CMA CGM). Francuz umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej, bo jego dwaj najgroźniejsi rywale, Słoweniec Primož Roglić i Niemiec Florian Lipowitz (obaj Red Bull-BORA-hansgrohe) dotarli do mety 20 sekund po nim.

W KOMETKĘ JUŻ BEZ NASZYCH

■ Dominik Kwinta odpadł w trzeciej rundzie, czyli 1/8 finału gry pojedynczej mistrzostw Europy w badmintonie, które odbywają się w hiszpańskiej Huelvie. Polski zawodnik przegrał z rozstawionym z numerem czwartym reprezentantem Francji Tomą Juniorem Popovem 0:2 (18:21, 15:21). – Pierwszy set był bardziej wyrównany. Rywal go wygrał, bo rozegrał więcej takich meczów i górował nade mną doświadczeniem – przyznał 212-letni Polak, dla którego był to debiut w tej rangi imprezie. Wszyscy pozostali nasi reprezentanci odpadli w pierwszej bądź drugiej rundzie turnieju.

Sport 16cefd77f7



Fot. Michał Jędrzejewski / PZT

Obie reprezentacje w komplecie po losowaniu - od piątku najważniejsze będzie już to, jak panie będą prezentować się na ziemnym korcie w PreZero Arenie.

Wielkie wyzwanie Biało-czerwonych

Pojedynek Magdy Linette z Martą Kostjuk rozpocznie w piątek w Gliwicach mecz z Ukrainkami o awans do turnieju finałowego Billie Jean King Cup.

Stawką spotkania w PreZero Arenie jest awans do finału rozgrywek uznawanych za kobiece mistrzostwa świata. We wrześniu w Chinach wystąpi ta drużyna, która wygra trzy mecze. Pierwszego dnia - początek o 16.00 - odbędą się dwa pojedynki singlowe, a w sobotę (od 12.00) kibice najpierw zobaczą spotkanie gry podwójnej, a następnie kolejne single - jeden lub dwa.

Ta zmiana kolejności - dotąd deble rozgrywano na końcu - zbliża rywalizację w Billie Jean King Cup do rywalizacji mężczyzn w Pucharze Davisa. Rozegranie piątego meczu zależy od wcześniejszego wyniku.

W drugim garniturze...

Mecz odbędzie się w Polsce dzięki porozumieniu z Ukraińcami, którzy pierwotnie mieli być gospodarzami. Trzynastotysięczna gliwicka arena powinna wypełnić się przynajmniej w połowie - do czwartku sprzedało się podobno 6 tysięcy biletów na każdy dzień, choć zapewne znaczącą liczbę zakupili fani z Ukrainy, w naszym kraju stanowiący przecież liczną diasporę.

Polki bardzo liczą na gorący doping z trybun. Bo - z całym szacunkiem dla powołanych przez kapitana Dawida Celta reprezentantek - wystawiamy drugi garnitur. Przede wszystkim - podobnie zresztą jak przed rokiem w Radomiu, gdzie Ukrainki wygrały z Biało-czerwonymi 3-0 - brakuje Igi Świątek. Biorąc pod uwagę, że jakoś nie po drodze z Celtem jest Magdalenie Fręch (39.), do dyspozycji kapitana są Magda Linette (55.), Maja Chwalińska (131.), Linda Klimovicova (154.), Katarzyna Kawa (160.) i Martyna Kubka (284., deblowy 174.).

Zagadka Marty

Pozycja Linette w tym zestawieniu jest niepodważalna - Poznanianka pokonała już w tym roku wyżej notowane Amerykankę Emmę Navarro, a przede wszystkim Świątek. W piątek otworzy rywalizację meczem z o 10 lat młodszą Kostjuk. 23-letnia podopieczna polskiej trenerki Sandry Zaniewskiej pokonała Linette dwa razy, ale w obu przypadkach było to na korcie twardym. Teraz areną będzie mączka.

Kijowianka była już 16. na świecie, ale jej dyspozycja jest pewną zagadką. Odpadła już w pierwszej rundzie styczniowego Australian Open, gdzie doznała kontuzji. Wróciła na korty po niemal dwóch miesiącach, ale zarówno w Indian Wells, jak i w Miami odpadła w drugiej rundzie, za każdym razem z wiceliderką rankingu, Jeleną Rybakiną.

Przerzucić więcej

Wygrana Magdy Linette wydaje się kluczem, by zachować realne szanse zwycięstwa do soboty. - Mam nadzieję, że przy pomocy kibiców, teamu, dziewczyn uda się przerzucić te parę piłek więcej na jej stronę. Bo kiedy gramy dla Polski różne rzeczy mogą się wydarzyć, więc mam nadzieję, że uda nam się obrócić ten mecz na naszą korzyść - motywuje samą siebie i całą ekipę nasza liderka.

- Chodzi nie tylko o przewagę mentalną w przypadku rozpoczęcia rywalizacji od zwycięstwa - dodaje Dawid Celt, który wybiega już do soboty. - Zmiana regulaminu wpłynie na dynamikę meczu i zarządzanie drużyną. Inaczej prowadzi się zespół ze świadomością tego, że debel jest grany jako trzeci, bo każdy kapitan musi sobie odpowiedzieć na pytanie, czy zawodniczka po grze podwójnej będzie w stanie od razu wystąpić w singlu. Każdy z nas będzie się tego uczył, reguły dla wszystkich są takie same - dodaje kapitan Biało-czerwonych.

Kawa czuje się mocna

Przed czwartkowym losowaniem Celt zdecydował, że na rakiecie numer 2 wystąpi Katarzyna Kawa, która w drugim meczu stanie przeciwko Switolinie - zapewne dlatego, że 33-latka z Krynicy-Zdroju doszła ostatnio do ćwierćfinału na mączce w Bogocie. Nie bez znaczenia było też ograne w styczniowym United Cup, gdzie Kawa stworzyła świetny duet z Janem Zielińskim.

- Myślę, że występ w Sydney dał mi dużo pewności siebie, jeżeli chodzi o granie na najwyższym poziomie. Widzę, że mój tenis ciągle nie odstaje, więc dla mnie to jest kwestia tego, żebym miała w sobie wystarczająco dużo odwagi i wiary w to, że mogę wygrywać takie mecze. Czuję, że na tę chwilę to mam - przekonuje polska rakieta numer 2. I oby się sprawdziło!

Tomasz Mucha

PLAN GIER

Billie Jean King Cup
- play off o awans do Final 8
POLSKA - UKRAINA
Piątek, 10 kwietnia
16.00: Magda LINETTE - Marta Kostjuk
Następnie: Katarzyna KAWA - Elina Switolina
Sobota, 11 kwietnia
12.00: Maja CHWALIŃSKA/ Katarzyna KAWA - Ludmiła Kiczenok/Nadija Kiczenok
Następnie: Magda LINETTE - Elina Switolina
Następnie (ew.): Katarzyna KAWA - Marta Kostjuk
Do dyspozycji także: Martyna KUBKA - Ołeksandra Ołyjnikowa
Kapitanowie: Dawid CELT (Polska) i Ilja MARCZENKO (Ukraina)

O SIEDEM MIEJSC

■ Od 2025 roku do finałów Billie Jean King Cup kwalifikuje się tylko osiem, a nie dwanaście drużyn. W Final 8 w Shenzhen (21-27 września), oprócz gospodarzy, Chin, wystąpi siedem drużyn, które w piątek i sobotę wygrają rywalizację w parach play offu. Oprócz Polski i Ukrainy grają też: Włochy z Japonią (w miejscowości Velletri), Belgia z USA (Ostenda), Australia z Wielką Brytanią (Melbourne), Kazachstan z Kanadą (Astana), Słowenia z Hiszpanią (Portoroz) i Szwajcaria z Czechami (Biel).

TAK BYŁO ROK TEMU

■ Polki z Ukrainkami po raz ostatni rywalizowały rok temu w Radomiu - przegrały 0-3. Maja Chwalińska uległa Elinie Switolinie (6:7, 3:6), Katarzyna Kawa - Marcie Kostjuk (1:6, 2:6), a Chwalińska i Martyna Kubka w grze podwójnej Ludmile oraz Nadiji Kiczenok (6:7, 6:7).

ELINA BRONI IGI

Nieobecność Igi Świątek w Gliwicach wzbudziła w Polsce wiele emocji i kontrowersji. Byłą liderkę rankingu w obronę wzięła - w rozmowie ze „Sportem" - rakieta numer 1 Ukrainy Elina Switolina (na zdjęciu). 31-letnia tenisistka rodem z Odessy w marcu pokonała Raszyniankę w ćwierćfinale prestiżowego turnieju w Indian Wells.

- Całkowicie rozumiem Igę - podkreśla Switolina. - Po pierwsze, mamy mnóstwo turniejów, a teraz kalendarz jest bardzo napięty. Po drugie, nie jest tajemnicą, iż nie czuje się tak dobrze, jak czuła się przez ostatnie lata. Do tego dochodzi nowy trener, to wielka zmiana, bo trzeba od nowa zbudować zaufanie między tobą a coachem, a to jest coś bardzo ważnego. W sumie wiele zmian w środku sezonu, ogromne wyzwanie i bardzo odważna decyzja. Z mojej strony zasługuje tylko na szacunek. Iga jest wielką mistrzynią i oczywiście chce zrobić to, co będzie dla niej najlepsze. A z kolei wy, Polacy, chcecie znów widzieć ją podnoszącą trofeum. ale oczywiście nie da się wygrać wszędzie - długo tłumaczyła nam siódma na świecie Switolina.

(t)



Fot. PAP / Jarek Praszkiewicz

Umowy są realizowane

Polskie podmioty sportowe w tym momencie nie zgłaszają zastrzeżeń do współpracy sponsoringowej z giełdą kryptowalut Zondacrypto.

W mediach pojawiły się informacje, że klienci giełdy Zondacrypto skarżą się na problemy z wypłatą środków, a „przynajmniej część klubów" sponsorowanych przez giełdę od miesięcy nie otrzymuje należnych płatności. Prokuratura Krajowa poinformowała, że zbada doniesienia. Prezes Zondacrypto podkreśla, że giełda jest „stabilnym, wypłacalnym i bezpiecznym podmiotem".

Rzeczniczka PKOl Katarzyna Kochaniak-Roman podkreśliła, że tuż przed Świętami Wielkanocnymi zapoznała się z raportem firmy, która jest sponsorem generalnym Komitetu, dotyczącym nagród dla olimpijczyków. – Duża część beneficjantów, w tym medaliści, ich trenerzy i sportowcy z miejsc 4-8, dopełniła formalności, w tym założyła odpowiednie konto. Otrzymali też tokeny lub zamienili je już na tradycyjną walutę. Ten proces cały czas trwa. Pozostały pojedyncze osoby – przekazała.

Giełda jest sponsorem PKOl od października. Znacznie wcześniej rozpoczęła współpracę z klubami piłkarskimi, m.in. Rakowem Częstochowa. – Docierają także do nas doniesienia medialne w tej sprawie. Traktujemy je z należytą powagą – zaznaczył prezes klubu Wojciech Cygan. Dodał, że umowa ze sponsorem jest realizowana przez klub zgodnie z jej zapisami, a według jego wiedzy wcześniej nie zgłaszano uwag co do sposobu jej wykonywania. Współpraca z Zondocrypto datuje się na 2023 rok – Raków był pierwszym klubem piłkarskim w Polsce, który zawarł umowę sponsorską z tą firmą. Jej logotyp pojawił się na koszulkach piłkarzy oraz na stadionie. Natomiast w maju 2025 roku radni dali zgodę, aby miejski stadion piłkarski, użytkowany przez Raków, nosił nazwę Zondacrypto Arena.

W podobnym duchu wypowiedział się prezes GKS-u Katowice Sławomir Witek. Giełda jest sponsorem piłkarskiej drużyny tego klubu. – Jesteśmy w stałym kontakcie. Mamy podpisaną umowę, która jest realizowana. Nie zgłaszamy w tej chwili żadnych zastrzeżeń. Tym bardziej, że to nie jest nasz partner strategiczny. Na razie czekamy na dalszy rozwój wypadków – powiedział Witek.

Mam motywację, żeby fajnie skakać

Mimo 39 lat Piotr Żyła nie myśli o końcu kariery i nie chce stracić miejsca w kadrze.

Urodzony w 1987 roku Piotr Żyła jest najbardziej doświadczony w polskiej reprezentacji, ale nie wyklucza, że będzie skakać tak długo jak 44-letni Simon Ammann. Szwajcar w zeszłym sezonie był najstarszym zawodnikiem, który regularnie rywalizował w Pucharze Świata. Natomiast najstarszym aktywnym skoczkiem narciarskim na świecie jest 53-letni Noriaki Kasai, który stracił miejsce w japońskiej kadrze, a w Pucharze Świata rywalizuje już tylko podczas zawodów w Sapporo.



Fot. Martyna Szydłowska / Press Focus

Garbik, fajeczka, tyłek na buty... Piotr Żyła musiał jednak zmienić styl skakania.

– Mam plan na przyszły sezon. Na pewno będę skakał. Nie planuję długofalowo, tylko z roku na rok. Jeszcze nie mam dość tego sportu i chcę powalczyć – zadeklarował zawodnik WSS Wisła.

Bez Kamila nie będzie tak samo

Żyła jest równolatkiem Kamila Stocha, który z końcem sezonu 2025/26 rozstał się z profesjonalnym sportem i 29 marca podczas zawodów w Planicy został uroczyście pożegnany przez kolegów z drużyny, trenerów i kibiców. Według Żyły ta zmiana wpłynie na atmosferę w polskiej kadrze.

– Kamil był naszym liderem, ciągnął drużynę. Na pewno to zadziała jakoś na zespół, ale trudno powiedzieć jak. To nowa sytuacja. Pojawi się młodzież, ale mam nadzieję, że utrzymam miejsce w kadrze. Zapewne będzie to mieszanka starych i młodych – stwierdził.

W minionym sezonie Żyła dwukrotnie znalazł się w czołowej dziesiątce indywidualnych konkursów Pucharu Świata – 7 grudnia w Wiśle był siódmy, a 1 lutego w Willingen dziewiąty. Doświadczony zawodnik zajął 33. miejsce w klasyfikacji generalnej i nie startował w igrzyskach olimpijskich we Włoszech, ale uważa, że nie powiedział jeszcze ostatniego słowa.

– W przyszłym roku chcę walczyć, więc muszę dobrze się przygotować do następnego sezonu – podkreślił.

Mistrz skoczni, których nie lubi

Choć Żyła jest uważany za specjalistę od lotów narciarskich, to zdobył dwa złote medale mistrzostw świata na normalnej skoczni. Dokonał tego w Oberstdorfie (2021) i Planicy (2023). Wygrał też dwa konkursy Pucharu Świata – w 2013 roku triumfował w Oslo, a siedem lat później na mamuciej skoczni w Bad Mitterndorf.

– Niektóre obiekty pasują mi bardziej, inne mniej. Bardzo lubię skocznie do lotów, choć ostatnio w Planicy nie udało mi się fajnie polatać. Uwielbiam loty, bo czuję wtedy fajne emocje. Natomiast nie przepadam za małymi skoczniami, choć tak jakoś wyszło, że dwa razy na nich wygrałem w mistrzostwach świata. Teraz chcę, żeby kolejne lata były jak za moich najlepszych czasów. Planica w tym roku dała mi trochę popalić, ale zawsze fajnie skacze mi się w Engelbergu. Wisła też jest w porządku. Kulm również mi odpowiada – zaznaczył.

Luz jak na prima aprilis

1 kwietnia Żyła uczestniczył w imprezie Skoki w Punkt na Wielkiej Krokwi w Zakopanem, co sprawiło mu wiele radości.

– To było fajne zakończenie sezonu. Bez „spiny", bo nikt od ciebie nic nie wymaga. Można na pełnym luzie przyjechać na skocznię – podsumował.

Maciej Gach / PAP

CO ZA SERIA CONCORDII!

BOKS

■ Największym wydarzeniem piątkowo-sobotniej kolejki będzie starcie medalistów poprzedniego sezonu - srebrnego WKB Rushh Kielce i brązowego Imperium Boxing Wałbrzych. Po dwóch kolejkach obydwa kluby mają komplet 4 punktów. Ale po piątkowym spotkaniu tylko jeden pozostanie z trzema zwycięstwami i będzie samodzielnym liderem. Wskazanie faworyta jest trudne, bo obie drużyny są wyrównane i mają mocne atuty. Ciekawie zapowiada się mecz ekip, które były blisko podium w 2025 roku. W Toruniu Pomorzanin Boxing Team zmierzy się z Concordią Knurów. Knurowianie mają znakomitą serię, wygrali bowiem 10 kolejnych spotkań. W poprzednim sezonie 8 meczów z rzędu, w tym wszystkie 7 w rundzie rewanżowej. Obecne rozgrywki zaczęli od pokonania na wyjeździe RTX Golden Team Nowy Sącz i u siebie CKB Potężnie Ciechocinek po 10:8. Do Torunia pojadą jednak osłabieni, bo bez trenera Ireneusza Przywary i swoich liderów - Nikolasa Pawlika i Damiana Durkacza. Ta trójka w środę udała się bowiem z reprezentacją Polski na pierwszy tegoroczny turniej Pucharu Świata w Brazylii, który odbędzie się w Foz do Iguac od 20 do 26 kwietnia.

W Polskiej Lidze Boksu są trzy drużyny bez wygranej - CKB Potężnie, Królewski Kraków i RTX Golden Team. W tej kolejce na pewno jedna z nich pozna smak zwycięstwa, bo Krakowianie podejmować będą Nowosądeczan.

PROGRAM 3. KOLEJKI PLB

Piątek, 10 kwietnia: WKB Rushh Kielce - Imperium Boxing Wałbrzych (17.30), CKB Potężnie Ciechocinek - RKB Wisłok 1995 Rzeszów (20.30)

Sobota, 11 kwietnia: Pomorzanin Boxing Team Toruń - Concordia Knurów (16.40, transmisja w TVP Sport), Królewski Kraków - RTX Golden Team Nowy Sącz (19.30)

1. Wałbrzych	2	4	32
2. Kielce	2	4	22
3. Knurów	2	4	20
4. Rzeszów	2	2	18
5. Toruń	2	2	14
6. Nowy Sącz	2	0	16
7. Ciechocinek	2	0	16
8. Kraków 2		0	6

(a)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 10 KWIETNIA

TVP 1
20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
17.55 Pn: Betclic 1. Liga, Polonia Warszawa – Śląsk Wrocław, 20.25 Odra Opole – Puszcza Niepołomice (na żywo); 3.30 Koszykówka: NBA, Houston Rockets – Minnesota Timberwolves (na żywo)

EUROSPORT 1
15.30 Kolarstwo: Wyścig dookoła Kraju Basków, 5. etap (na żywo)

POLSAT SPORT 1
6.00, 4.00 Tenis: Puchar Billie Jean King, Australia – Wielka Brytania, 11.00 Turniej ATP w Monte Carlo, 16.00 Puchar Billie Jean King, Polska – Ukraina (na żywo)

POLSAT SPORT 2
12.00 Tenis: Puchar Billie Jean King, Włochy – Japonia (na żywo); 17.00 Łyżwiarstwo figurowe: MŚ w łyżwiarstwie synchronicznym (na żywo); 20.40 Pn: Liga włoska, AS Roma – Pisa (na żywo)

POLSAT SPORT 3
16.00 Tenis: Turniej ATP w Monte Carlo (na żywo); 20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń – Dziki Warszawa (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
19.00 Squash: El Gouna International Squash Open (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń – Dziki Warszawa (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
19.00 Sporty walki: Game Changer MMA 5 w Krakowie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.00 Turniej ATP w Monte Carlo, 16.00 Puchar Billie Jean King, Polska – Ukraina (na żywo)

SPORT KLUB
17.30 Pn: Liga słoweńska, ND Primorje – FC Koper (na żywo); 1.45 Jeździectwo: Longines FEI Jumping World Cup w Fort Worth (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
20.55 Pn: Liga angielska, WHU – Wolverhampton Wanderers (na żywo)

CANAL+ SPORT
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Fogo Unia Leszno – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa, 20.00 Betard Sparta Wrocław – Stelmet Falubaz Zielona Góra (na żywo); 3.00 Sporty walki: One Fight Night 42 (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
13.00 Tenis: Turniej WTA w Linzu (na żywo); 20.55 Pn: Liga hiszpańska, Real Madryt – Girona (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Wisła Płock – Lechia Gdańsk, 20.25 Korona Kielce – Jagiellonia Białystok (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Korona Kielce – Jagiellonia Białystok (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Fogo Unia Leszno – Krono-Plast Włókniarz Częstochowa (na żywo); 21.00 Sporty walki: MMA Areas 40 (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.40 Pn: Liga francuska, PSG – Tuluza (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Karlsruher – Arminia Bielefeld, 20.40 Liga włoska, AS Roma – Pisa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Fortuna Duesseldorf – Holstein Kilonia, 21.00 Liga francuska, Olympique Marsylia – Metz (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.20 Pn: Bundesliga, Augsburg – Hoffenheim (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.55 Pn: Liga francuska, PSG – AS Monaco (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Nieustający wyścig

NHL

W Dywizji Atlantyckiej trwa zacięta rywalizacja o palmę pierwszeństwa. Hokeiści Buffalo Sabres odnieśli cenne wyjazdowe zwycięstwo z New York Rangers 5:3 (2:1, 0:2, 3:0) i mają dwa „oczka" przewagi nad Tampa Bay Lightning oraz Montreal Canadiens. Rozegrali jednak mecz więcej, a do zakończenia sezonu regularnego pozostało niewiele czasu. Szable, tak się wydaje, mają nieco łatwiejszy terminarz i trzy potyczki do rozegrania, zaś Montreal i Tampa po cztery i m.in. spotkają się ze sobą.

Strażnicy już dosyć dawno stracili nadzieję na grę w play offie, ale walczą o jak najlepszy wynik i opuszczenie wstydliwego, ostatniego miejsca w Konferencji Wschodniej. W meczu z Szablami dzielnie stawiali opór, ale o wszystkim zadecydowała ostatnia tercja, choć już początek nie był dla gospodarzy zbyt udany, bowiem goście po uderzeniach Ryana McLeoda (5 min) oraz Zacha Bensona (9) objęli prowadzenie 2:0, jednak Strażnicy mocno się zmobilizowali, potrafili odrobić straty i nawet wyjść na prowadzenie. Ukko-Pekkę Luukkonena (17 udanych interwencji) pokonał dwa razy Aleksis Lafreniere (20, w przewadze i 23) i raz Adam Fox (35, w podwójnej przewadze), jednak ostatnia odsłona w wykonaniu Szabel była niezwykle skuteczna. Igor Szestiorkin obronił 22 strzały, ale przepuścił uderzenie Jasona Zuckera (48). Pod koniec trener Mike Sullivan wycofał bramkarza i Benson posłał krążek do pustej bramki (59). Goście wyraźnie zdominowali rywali, którzy w ciągu 20 minut oddali zaledwie jeden strzał! Hokeiści Edmonton Oilers, dwukrotni z rzędu finaliści Pucharu Stanleya, z Vegas Golden Knights rywalizują o pierwsze miejsce w Dywizji Pacyfiku i mają dwa punkty przewagi, ale jedno spotkanie rozegrane więcej. Wygrane wyjazdowe spotkanie z San Jose Sharks 5:2 (2:1, 3:1, 0:0) było popisem Connora McDavida. Kanadyjczyk „ustrzelił" hat trick (7, w przewadze, 26 i 35 min) oraz zaliczył dwa podania przy golach Wasiliego Podkolzina (19) oraz Jacka Roslovica (24, oba w przewadze). W klasyfikacji kanadyjskiej McDavid zgromadził już 133 pkt (47 goli+86 asyst) i wyprzedza Nikitę Kuczerowa (Tampa Bay) 127 (43+84) oraz Nathana MacKinnona (Colorado) 123 (51+72).

NY Rangers – Buffalo 3:5, San Jose – Edmonton 2:5, Toronto – Washington 0:4 **(ws)**

Okazja do debiutów

Dwumeczem z Litwinami Biało-czerwoni rozpoczynają cykl spotkań towarzyskich przed najważniejszym turniejem w sezonie.

REPREZENTACJA

Za miesiąc o tej porze będziemy już po mistrzostwach świata Dywizji 1A (2-8 maja) w Sosnowcu, które pokażą, w jakim miejscu znajduje się reprezentacja Polski. W miniony poniedziałek po raz pierwszy zebrała się kadra jeszcze w niepełnym składzie, bez zawodników z Tychów i Katowic, przed pierwszym sprawdzianem – wyjazdowym dwumeczem z Litwą. Potem naszych hokeistów czekają kolejne towarzyskie potyczki: z Węgrami (16-17 kwietnia) w Budapeszcie, ze Słowenią (24-25 kwietnia) w Tychach oraz z Francją (29 kwietnia) w Bytomiu. Te spotkania mają sprawić, że reprezentacja będzie w optymalnej formie podczas majowego turnieju.

Wprawdzie w październiku minionego roku nastąpiła zmiana na stanowisku selekcjonera reprezentacji i Pekka Kirkkonen zastąpił Roberta Kalabera, ale cykl przygotowań pozostał mniej więcej taki sam. Wówczas przed MŚ w Rumunii rozegraliśmy siedem spotkań: z Litwą (2:1 i 2:0), Ukrainą (2:3 i 3:2), Włochami (2:3 i 3:1) i Słowenią (2:1). Znacząco zmieniły się jednak składy osobowe i nie wiemy, jak będzie prezentowała się drużyna przed ostatnim meczem z Francją w Bytomiu. Pewnie wtedy będziemy znali ostateczny skład.

W ubiegłym roku towarzyskie spotkania zaczynaliśmy również od dwóch Litwą w Katowicach-Janowie. Wówczas gole zdobywali Krystian Dziubiński, ówczesny kapitan, a dziś trener Comarch Cracovii, oraz Krzysztof Maciaś i Patryk Krężołek. Tych dwóch ostatnich zobaczymy nie tylko przeciwko Litwinom, ale również w pozostałych sprawdzianach.



Patryk Hanzel (na pierwszym planie), kapitan młodzieżowej reprezentacji Polski, teraz będzie miał okazję do debiutu w zespole seniorów.

Fot. Press Focus

Po przyjeździe kadrowiczów do Bytomia okazało się, że na kontuzję ręki narzeka Aron Chmielewski. Jednak szczegółowe badania wykazały, że uraz nie jest groźny i najskuteczniejszy strzelec sezonu zasadniczego znalazł się w samolocie na Litwę i pewnie w jednym meczu wystąpi. Kadra jest w dość eksperymentalnym składzie, bo znalazło się w niej kilku debiutantów: bramkarz Tobiasz Jaworski, obrońca Patryk Hanzel (kapitan reprezentacji młodzieżowej) oraz napastnicy Michał Bernacki i Bartłomiej Stolarski. Przeciwko Litwinom reprezentacje będzie prowadził duet Tobiasz Bigos – Grzegorz Klich, którzy są asystentami fińskiego szkoleniowca. Kirkkonen, który we wtorek z tyską drużyną obronił tytuł, jeszcze wypoczywa po finałach mistrzostw Polski.

Finał play offu ułożył się dobrze dla sztabu szkoleniowego i pracy z kadrą. Początkowo planowano, że hokeiści z Tychów i Katowic dołączą dopiero 20 kwietnia, a tymczasem już w najbliższy poniedziałek pojawią się oni na zgrupowaniu w Tychach. Ostateczne powołania poznamy dzisiaj. Wszystko wskazuje, że w kadrze nie będzie Grzegorza Pasiuta, którego czeka operacja kolana.

Pod kierunkiem Tirkkonena reprezentacja Polski rozegrała w nowej formule – Europejski Puchar Narodów – trzy turnieje: w Sosnowcu, Budapeszcie oraz Edynburgu. Dwa pierwsze zakończyły zwycięstwami Biało-czerwonych i wówczas wygraliśmy z Włochami dwa razy po 4:2, Wielką Brytanią 1:0, Francja 4:3 i Węgrami 5:2, a przegraliśmy ze Słowenią 2:3 po dogrywce. Jedynie lutowy turniej w Szkocji okazał się mniej udany, bo przegraliśmy ze Słowenią 3:4, Ukrainą 2:4 oraz z Brytyjczykami 4:5. Bilans bramkowy mamy na swoją korzyść 29:25. W sumie do mistrzostw reprezentacja rozegra – licząc z tymi, które się odbyły – aż 16 meczów towarzyskich i sztab szkoleni owy będzie miał doskonały przegląd umiejętności potencjalnych reprezentantów.

(sow)

KADRA BIAŁO-CZERWONYCH

Bramkarze: Tobiasz Jaworski (BS Polonia Bytom), Maciej Miarka (ECB Zagłębie Sosnowiec).
Obrońcy: Karol Biłas, Bartosz Ciura, Michał Naróg i Jakub Wanacki (wszyscy ECB Zagłębie), Kamil Górny (Polonia), Patryk Hanzel (JKH GKS Jastrzębie), Eryk Schafer (Energa Toruń).
Napastnicy: Michał Bernacki, Sebastian Brynkus, Aron Chmielewski, Jan Sołtys (wszyscy ECB Zagłębie), Dominik Jarosz, Christian Mroczkowski (obaj Polonia), Szymon Kiełbicki, Bartłomiej Stolarski, Jakub Ślusarczyk (wszyscy JKH), Patryk Krężołek (Banik Sokolov), Jakub Lewandowski i Mikołaj Syty (obaj Energa), Krzysztof Maciaś (Witkowice Ridera), Kamil Wałęga (Vlci Żylina).
Wczoraj kadrowicze wylecieli z Katowic przez Warszawę do Wilna. Dzisiaj o godz. 19.00 rozpocznie się pierwsze spotkanie w Elektrenach, zaś rewanż w sobotę o 16.00 w Kownie.

SPOD BANDY

BIŁAS NADAL W ZAGŁĘBIU

■ Karol Biłas, niespełna 24-letni obrońca, przed poprzednim sezonem przeszedł z Sanoka do ECB Zagłębia Sosnowiec i zadomowił się w tym klubie. Rozegrał 42 mecze, zdobył 12 pkt (5 goli+7 asyst) i miał okazję cieszyć się z brązowego medalu. Dobra postawa zaowocowała powołaniem do kadry, a działacze z Sosnowca nie mieli żadnych wątpliwości, by przedłużyć kontrakt na następny sezon. Kadra ECB Zagłębia powoli nabiera kształtu i kolejni zawodnicy są w trakcie rozmów z działaczami.

PASY KOMPLETUJĄ

■ Działacze i trenerzy Comarch Cracovii zdecydowanie wcześniej niż w poprzednim sezonie przystąpili do kompletowania kadry. Większość młodych zawodników pozostanie w kadrze trenera Krystiana Dziubińskiego. Nowy kontrakt podpisał jeden z najbardziej doświadczonych napastników, Damian Kapica, dla którego będzie to 12. sezon pod Wawelem. Wiemy również, że między słupkami pozostanie 30-letni Fin Santeri Lipiäinen, który zaliczył 34 spotkania i zanotował 90,84% skuteczności.

GDAŃSK BEZ THL

■ W trakcie minionego sezonu wiele mówiło się, że Fudeko GAS Gdańsk ma ambicje ekstraligowe. Zespół Josefa Vitka długo prowadził w sezonie zasadniczym, ale w play offie zaprezentował się poniżej możliwości i ostatecznie zajął 4. lokatę. Działacze klubowi nie zdecydowali się na wykupienie „dzikiej karty". Krzysztof Lehmann, prezes klubu, zadeklarował, że drużyna nadal będzie uczestniczyła w I lidze i teraz kompletuje budżet na kolejny sezon.

KOREANKI ZREZYGNOWAŁY

■ Polskim hokeistkom, przygotowującym się do mistrzostw świata Dywizji 2A w Bledzie, ubyły rywalki. Koreanki z Północy poinformowały organizatorów, że ze względów logistycznych nie pojawią się w Słowenii. W tej sytuacji podopieczne trenera Arkadiusza Sobeckiego grać będą kolejno z Australią (13.04.), Islandią (15.04.), Chińskim Tajpej (17.04.) oraz Słowenią (18.04.).

(s)

Sport 16cefd77f7